Nr 16. Kraków 21 Stycznia — Wtorek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 20 stycznia.

Tydzień upłyniony więcej narysował spraw politycznych na przyszłość, aniżeli zapisał ważnych dat w kronice wypadków. Zarysy te nie są jednak tak wyraźne, aby nie dało się ich zatrzeć, jeśli taka będzie wola tych, co karty dziejów kreślą. A nie zawsze to od nich zależy, bo częstokroć wola ta okazuje się bezsilną w obec przypadkowych zdarzeń, których nikt nieprzewidział i na które nieliczył. Takich zdarzeń nie przedstawił ten tydzień. Mowa tronowa króla Pruskiego, jedyny ważniejszy wypadek do zapisania, niemoże być liczoną do rzędu zdarzeń; miała ona wprawdzie pod wieloma względami cechę niespodzianki, ale bardziej co do formy swej niż ducha. Zatrzeć wrażenie jéj, jest najgorętszem pewnie życzeniem Izby deputowanych: ale jak ją zatrzeć, czynem czy milczeniem? Większość Izby zamyśla jak słychać pominąć tym razem mowę tronową milczeniem, bo odpowiedź na nią czyli adres, alboby musiała uznać najdrażliwsze tej mowy punkta, to jest te które są dla konstytucyjnego rozwoju państwa pogróżką, a na to uznanie Izbie konstytucyjnej przystać nie łatwo; albo też stanąć w swej odpowiedzi w sprzeczności z mową tronową, a tem samem wystawić młody konstytucyonalizm pruski na pierwszą ciężką próbę trwałości liberalnych zasad konstytucyjnych. Ażeby uniknąć konieczności wejścia głębiej w ducha słów królewskich, dzienniki pochwyciły wygodną sposobność jaką im nastręczyły noty w sprawie reformy związku niemieckiego i z całą zapalczywością rzuciły się na więcej neutralne pole sporów, gdzie nieprzestając być specyalnie pruskiemi, mogą być patryotycznie miemieckiemi, zupełnie jak to chce mieć mowa tronowa. Ogólne zarysy wystarczą tu za program wyraźny polityki pruskiej w Niemczech.

Projekta jednego z węgierskich stronnictw, aby instytucye swojego kraju przywieść do zgody z nowemi instytucyami Austryi, należą także do rzędu mdłych jeszcze zarysów. Jeśli sam Cesarz nie ośmieli ręki tych co je kreślą, to nadaremnie jedni politycy będą dowodzić, że są to plany wspaniałej i trwałej budowy, a drudzy nieprzestaną wskazywać ich wątłości i wymawiać się brakiem stosownego materyału. Nikt jednak nie zbada zamiarów Monarchy, a niepewność jaka panuje pod tym względem, czy Cesarz uda się do Węgier lub nie, wskazuje, że jeszcze kwestya nierozstrzygnięta. To co głoszą ministeryalne organa, świadczy jedynie za tem, że gabinet dzisiejszy jest przeciwny owym projektom. Ależ pamiętamy, że w przeddzień wydania dyplomu październikowego nie było tak zuchwałego w Austryi człowieka, coby wymówił słowo „konstytucya“ nie obejrzawszy się wprzódy, gdy dzisiaj *Gazeta Wiedeńska* nietylko bez zająknienia je wypowiada, ale nawet nie pozwala podawać w wątpliwość systemu konstytucyjnego w ogóle, a trwałości konstytucyi lutego w szczególe. Jeżeli przeto ministeryum niemyśli o koncesyach dla Węgier na podstawie r. 1847, to wolno jednak zwolennikom owego stanu rzeczy nakreślać zarysy projektów ku temu zmierzających.

Sprawy włoskie także w niejasnem przedstawiają się świetle. Między ministerstwem a większością parlamentu niemasz szczerej przyjaźni, lecz tylko wzajemne uleganie przez wzgląd na okoliczności trudne. Ministeryum czeka na jaki zbawczy wypadek, któryby stanowisko jego wzmocnił. Ricasoli wyrzekł w senacie, że w Rzymie rozstrzygną się losy Włoch, a lubo dzień tryumfu nie da się oznaczyć, bliskim jest jednak. Zagadkowe, bo nieoparte na żadnym planie oświadczenie wypowiedziane w jednej chwili z odwołaniem się do przymierza francuskiego, mogłoby rodzić mniemanie, że się na prawdę rząd gotuje do jakowego na Rzym zamachu, daleko ważniejszego, niż żądany przez Francyę wyjazd Franciszka II; wszelako ministeryum naciśnięte, zmodyfikowało wyrażenia swoje ogólnikami o naturalnym postępie kwestyi rzymskiej, jako kwestyi moralnego tylko znaczenia. Niejasność więc cechuje położenie rzeczy we Włoszech, a to tak w ogóle jak w szczególnych tego położenia przypadłościach. Ministeryum nie kieruje właściwie politycznym ruchem, zostawia to sile moralnej, jak mówi, a na prawdę wygląda niespodzianego wypadku, któryby mu dał popęd do działania.

Najważniejszemi sprawami europejskiemi są jeszcze w tej chwili te, które się odnoszą do stosunków amerykańskich. Dotychczas Ameryka nie wywierała bezpośredniego wpływu na stan spraw w Europie; odtąd zajdzie może w tym względzie zmiana. Stanowisko Anglii niemniej jest niejasne w obec spraw zaatlantyckich. Pozbyła się ona wojny, do której ją zmuszał obrażony honor, a przeciw której mówiły jej interesa handlowe, a bardziej jeszcze może obawa, że podczas kiedyby wojną była w Ameryce zajęta, w Europie mogłyby się niejedne zdarzyć wypadki mimo jej woli i wiedzy, któreby ją pozbawiły wpływu i znaczenia, a tem samem i korzyści. Wstrzymanie wypłat niektórych banków amerykańskich, a bardziej jeszcze blokada portów południowych zagraża Anglii znacznemi stratami. Nie uznała ona blokad ogłoszonych lecz niewykonywanych. Stany Zjednoczone poradziły sobie. Nie chcąc zatruwniać okrętów blokadą Charlestonu, zawaliły port jego kamieniami i zniweczyły go raz na zawsze, bo około nich tworzyć się będą odsypiska, których żadna potem siła nie uprzątnie. Bywały przykłady, że ogładzano twierdze odcinając im dowóz żywności, albo odprowadzając koryta rzek pozbawiano je wody. Trwało to jednak tylko do chwili poddania się twierdzy. Amerykanie północni odjęli na zawsze pomienionemu miastu wodę, wygłodzili nie tylko miasto na dziś, ale na wieki cały kraj rozległy, pozbawiając go portu, który był jedyną przystanią, jedynem źródłem zamożności, handlu i przyszłego wzrostu, jedynym warunkiem rychłego jego zaludnienia. Czy zakończenie sporu Anglii z Ameryką o „Trent,“ czy nawet nadzieja wypowiedziana przez lorda Russella, że inne porty nie doznają losu jaki spotkał Charleston, uchroni Anglię od wojny na przyszłość? Uwolnienie Masona i Slidella zaspokoiło Anglię ze względu na honorową sprawę; ale interesów jej nie zaspokoi blokada portów południowych, ani bankructwa w Nowym Jorku, Baltimore lub w Nowym Orleanie. Anglia zaś nie tylko na honor jest czułą, ale i na interesa.

Sama tylko dotąd Hiszpania zyskała na wojnie amerykańskiej. Nie tylko że przestała się lękać o Kubę, ale nadto wyprawą do Vera-Cruz, którąby w każdym innym razie budziła zawiść gabinetu washingtońskiego, odżywiła dawne wspomnienia w Mexiku i przygotowała sobie rolę opiekunki w obec tego kraju trapionego wojną domową zawistnych pretendentów do władzy. Nie mamy jeszcze dokładnych i bezstronnych doniesień o tej wyprawie. Europa zapomniała z resztą o Juarezach i Miramonach i innych dyktatorach owych dalekich krajów, zajęta przez ciąg lat kilku pilnemi sprawami własnemi. Teraz wraca do nich, jak gdyby u siebie nie pozostawało nic do zrobienia, jak gdyby wszystko już było ułożone, uciszone, uregulowane. A tu tymczasem jak wskazaliśmy, dotknąwszy powyżéj kilku zaledwie spraw, zarysy przyszłych rzeczy są już z lekka nakreślone i może gdy nam przyjdzie o nich powtórnie zdać sprawę, nabędą już większej wyrazistości.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 17 stycznia.

(z) Wiadomo, że jeszcze na posiedzeniu dnia 2 stycznia b. r. uchwaliła tutejsza Rada miejska podać prośbę do JEksc. Namiestnika o ukaranie nadużyć popełnionych dnia 29 grudnia na wielu spokojnych mieszkańcach miasta przez organa policyjne, tudzież przez żołnierzy wieczorem w ulicach miasta, a nawet w niektórych pomieszkaniach. Owoż na wczorajszem posiedzeniu pełnem Rady miejskiej odczytano i przyjęto jednomyślnie projekt rzeczonego podania do Namiestnika, wygotowany w sekcyi. Rada miejska w prośbie tej powołując się na wynikający z zakresu jej działania obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem osób i majątku mieszkańców miasta, przytacza, że już przed kilku miesiącami przy podobnem zajściu z powodu wystąpienia siły zbrojnej udawała się do JEksc. Namiestnika z prośbą o pozwolenie na zawiązanie komitetu, któryby w razie zbiegowisk ulicznych czuwał nad utrzymaniem lub przywróceniem porządku. Gdy atoli p. Namiestnik odmówił ustnie pozwolenia na zawiązanie się podobnego komitetu, Rada miejska nie popierała prośby swej w obec toczących się właśnie narad w Radzie państwa nad ustawą gminną, mniemając nadto, że w spokojnem mieście naszem, gdzie od czasów niepamiętnych nie zachodziły nigdy ekscesa uliczne, któreby aż wystąpienie siły zbrojnej wywoływały, i teraz nie należy się obawiać czegoś podobnego. Aliści w dniu 29 grudnia z. r. z nic nieznaczącego zajścia pomiędzy kilku młodymi ludźmi a tajnym ajentem policyjnym, za wystąpieniem gwałtownem wojska i służby policyjnej przyszło do nadużyć, których ofiarą padli po największej części najspokojniejsi obywatele miasta, którzy wówczas przypadkiem znaleźli się na ulicy. Wszakże w razach podobnych godność i powaga w postępowaniu ze strony organów bezpieczeństwa, karność ze strony siły zbrojnej są koniecznym warunkiem uspokojenia umysłów i skutecznego a ludzkiego działania. Rada miejska w prośbie swej użala się, że w owym dniu nieszczęsnym, tego właśnie nie było. Użala się w rzeczonej prośbie Rada miejska, że chodzenie i rozglądanie się po kościele tajnych ajentów, spisywanie lub co więcej znaczenie kredą modlących się, że łżenie po ulicach przez służbę policyjną lub żołnierzy kobiet słowy skromność obrażającemi, bicie i szturchanie aresztowanych, kopanie nogami powalonych o ziemię, nie mogą uspokajać umysłów, ale przeciwnie wywołują oburzenie, mogące jak najsmutniejsze pociągać następstwa. Owóż, aby zapobiedz powtórzeniu się zajść podobnych, z obowiązku swego jako reprezentacya miasta, tudzież w jak najmocniejszem przekonaniu o wysokiej sprawiedliwości JEksc. Namiestnika, jako zastępcy Najjaśniejszego Pana i najwyższego stroża praw w naszym kraju, zanosi prośbę o ukaranie tych, którzy się dopuścili nadużyć, mianowicie nadużycia władzy i przekroczenia karności wojskowej z obrazą honoru i osobistego bezpieczeństwa spokojnych obywateli miasta, tudzież o ukaranie tych żołnierzy, którzy nie będąc tego dnia nawet w służbie czynnej, bez żadnego rozkazu poważyli się z własnego popędu aresztować i znieważać przechodzących. Oprócz powyższej prośby uchwaliła nadto Rada miejska na wniosek poparty usilnie przez p. Lundę, podać prośbę, aby przy mogących zajść zbiegowiskach ulicznych członkowie sekcyi bezpieczeństwa, stosownie do przysługującego Radzie miejskiej i magistratowi zakresu działania, mogli w charakterze swym urzędowym spółdziałać do utrzymania lub przywrócenia porządku przed wystąpieniem siły zbrojnej, i przyczyniać się do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem, nosząc w takim razie pewne oznaki urzędowego swego charakteru w obec wojska i służby policyjnej.

Przy zbliżającej się porze otworzenia wielkiej wystawy przemysłowej londyńskiej, Rada miejska uchwaliła wysłać ze względu na korzyść jaka stąd dla przemysłu i rękodzielnictwa krajowego wyniknąć może, kosztem miasta trzech profesyonistów samodzielnych, bądź też czeladników, wybierając ich z uzdolnionych krajowców, dla obejrzenia rzeczonej wystawy. Rada miejska przeznaczyła na to fundusz 1,500 zr. w. a. a zatem po 500 zr. w. a. dla każdego z trzech wysłanych. Mający chęć podróż tę odbyć kosztem Rady miejskiej profesyoniści, mają wnieść podania swe do tutejszej Rady miejskiej najdalej do dnia 1go marca b. r. z udowodnieniem, że są krajowcy i do której gminy należą. Oprócz świadectwa moralności mają także załączyć udowodnienie teoretycznego i praktycznego uzdolnienia w pewnym zawodzie rękodzielniczym, tudzież jaką korzyść dla przemysłu krajowego zamierzają w zawodzie swym ze zwiedzenia wystawy londyńskiej odnieść. Co się tyczy wyboru jakiego rzemiosła profesyoniści mają być wysłani, Rada miejska odroczyła decyzyę aż do nadejścia wszystkich podań od ubiegających się o to, celem wybrania jak najzdolniejszych, wychodząc z zasady, że postęp w każdym zarówno dziale rzemiosł i przemysłu będzie dla kraju użyteczny, byle ten co pojedzie był należycie uzdolnionym, tak, aby umiał przyswoić sobie to co sam obaczy. Wybrany będzie miał obowiązek przedłożyć Radzie miejskiej do trzech miesięcy po powrocie sprawozdanie z tego co widział na wystawie, a do roku, życzeniem jest Rady, aby wykonał na podstawie uczynionych tam spostrzeżeń dzieło własnego wyrobu, które pozostanie jego własnością, lecz będzie wystawione przez miesiąc jeden na widok publiczny.

Lwów 18 stycznia.

(z) Nieliczne grono pracowników naszych na niwie naukowéj umniejszyło się znowu — piśmiennictwo ojczyste nową poniosło stratę. W téj chwili otrzymaliśmy wiadomość, że dnia 16go b. m. umarł Aleksander Batowski w Kulikowie, majętności swéj w pobliżu Lwowa. Od młodu pracował śp. Batowski gorliwie w raz obranym zawodzie. Już przed laty czterdziestu pojawiły się pierwsze próby jego pióra wierszém i prozą w wychodzącym wówczas *Pamiętniku Lwowskim*, — uczuwając atoli zamiłowanie do badań ściśle naukowych, historycznych i bibliograficznych, oddał się całkowicie poszukiwaniom tego rodzaju, do czego oprócz bibliotek lwowskich dostarczał mu obfitego zasobu własny bogaty w szacowne druki i rękopisma księgozbiór Odnowski. Podczas gdy dyrektorem Zakładu im. Ossolińskich był śp. Kłodziński, będący z nim w zażyłości, Batowski zabrał się do przejrzenia i opisu rękopisów Zakładu, któréj to pracy owoce ogłaszał częściowo przy wychodzącéj wówczas *Bibliotece Zakładu im. Ossolińskich*, a późniéj w osobném wydaniu. Odczytywał je także na dorocznych posiedzeniach naukowych w Zakładzie. Praca ta zajęła mu wiele lat czasu. To co z niéj ogłoszone, jest tylko małą częścią tego co pozostało w tece zmarłego. W owym to czasie zgromadził także znaczny zbiór materyałów do dziejów Rokoszu Zebrzydowskiego, który posłużył późniéj za podstawę do dzieła, napisanego przez jednego z jego przyjaciół i towarzyszów na polu poszukiwań dziejowych. Z prac oryginalnych Batowskiego wyszły jeszcze różnemi czasy: Dwie legacye do dworów zagranicznych, jakoto: *Sprawa z poselstwa Marcina Kromera* do Ferdynanda Cesarza w latach 1558—1563 itd. *Rajnold Hajdenstajn i Franciszek Bohomolec*, pisarze Żywota Jana Zamojskiego kancl. i hetm. W. K. *O żywocie i pismach* Skorochoda Majewskiego obszerna rozprawa umieszczona w piśmie zbiorowém Ohryzki. Batowski zajmował się także wydaniem *Pamiętnika Zurkowskiego*, obejmującego żywot Tomasza Zamojskiego i ważne do dziejów ówczesnych materyały. Najważniejszém jednak dziełem przygotowaném do druku, do którego ogłoszenia zabierał się właśnie były *Tynecia* Zbiór dokumentów dotyczących Opactwa Tynieckiego, — Znane *Tynecia* Szczygielskiego w poprawném wydaniu miały tu być uzupełnione wielką liczbą dotąd nieznanych i odszukanych przez śp. Batowskiego dyplomatów. Zamierzone wydawnictwo tego ważnego dzieła było ostatniemi laty ulubionym gorliwych jego starań przedmiotem. Śp. Aleksander Batowski oddany głównie zatrudnieniom naukowym w zaciszu pracy, nie usuwał się nigdy od zajęć publicznych, skoro okoliczności stósowną ku temu nastręczały porę. W życiu prywatném poważany z zacności charakteru, jako prawy obywatel gotów był zawsze nieść swe usługi dla kraju. W r. 1848 był członkiem rady narodowéj. Znany jest z owego czasu ogłoszony w dziennikach jego list otwarty do hr. Gołuchowskiego, ktory to list zjednał mu w wysokim stopniu niechęć ówczesnego rządu. Szacowny swoj z kilkudziesięciu tysięcy sztuk złożony zbiór rycin, połączył był Batowski z Zakładem nar. im. Ossolińskich, z zamiarem pozostawienia zbioru tego przy Zakładzie, gdy atoli kuratorya Zakładu odebrana ks. Lubomirskiemu przeszła w administracyę rządową, Batowski zmienił postanowienie. Zbiór ten, wraz z najcenniejszemi dziełami biblioteki odnowskiéj, przeszedł na własność Wiktora Baworowskiego. Ostatniemi czasy Batowski zamierzał przenieść się na stałe mieszkanie do Wilanowa i pracować przy tamtejszéj bibliotece. Śmierć przerwała pasmo prac pożytecznych, zacnych chęci, poczciwych zamiarów. Pokoj popiołom a cześć jego pamięci.

Wiedeń 17 stycznia (spóźnione).

✲ Przyrzeczenie niejakich koncesyj ze strony Rosyi dla kościoła katolickiego, o czem jako o rzeczy już pewnéj wczoraj telegraf *) doniósł sprawiło i tu pewne wrażenie. Niezaszkodzi podobno jeszcze wstrzymać się z ocenieniem tych koncesyj, aby się przekonać, czy nie wymagały one także jakiego ustępstwa ze strony Stolicy Apostolskiéj, jak tu i owdzie głoszono, już to życząc sobie, już obawiając się tego. Ustępstwo takie mogłoby się właśnie odnosić do teraźniejszych stosunków w Królestwie Polskiem i przynieść szkodę narodowi polskiemu. W interesie samego kościoła i narodu pragnąłbym, żeby wszelkie wątpliwości w tym względzie ustały, a wszystko jak najdokładniéj wyświeconem było, przezco nieprzyjaciołom kościoła i narodu i ludziom złéj wiary brakłoby wątku do dalszych knowań, podejrzeń i potwarzy.

Główną koncesyą rządu rosyjskiego ma być tymczasem przywrócenie nuncyatury, która nie tylko w Petersburgu, lecz również w Warszawie i Wilnie będzie mogła rezydować. Dotychczas głównym i najbliższym agentem Stolicy Apostolskiéj dla Królestwa Polskiego i cesarstwa rosyjskiego był nuncyusz tutejszy. Nie jest to żadne zastępstwo urzędowe, ale faktyczne, konieczne, wynikające z natury położenia i okoliczności. Do kogoż się ma udawać z jednéj strony Stolica Apostolska, a z drugiéj duchowieństwo polskie, gdzie idzie o wzajemne porozumienie się? Oczywiście do nuncyusza w Wiedniu, skoro w krajach polskich pod panowaniem dwóch innych rządów zostających niemasz takiego zastępcy Stolicy Apostolskiéj, a nuncyatura w Wiedniu jest najbliższą. To też *de facto* ciągle się ona zajmuje sprawami kościoła w krajach pod panowaniem rosyjskiem, zwłaszcza, że większa część katolików w Rosyi należy do narodu polskiego, a naród ten, *natio polonica, Poloni*, zawsze w jednaki sposób wymieniany bywa we wszelkich aktach i dokumentach Stolicy Apostolskiéj, z jednakowem uznaniem i troskliwością, mimo zmiany losów narodu i jego form politycznych, podział bowiem świata pod względem kościelnym nie może się stósować do przemiennych niestałych podziałów politycznych. Nigdzie też tradycye narodu polskiego nie są tak przechowywane i szanowane jak u Stolicy Apostolskiéj. Fakt to nie małéj wagi, którego znaczenie z każdym dniem rośnie, stwierdza się i rozwija. Obie strony z tego korzystać mogą i powinny dla wzajemnego dobra i dobra świata.

Otóż dla Stolicy Apostolskiéj i nuncyusza w Wiedniu tak dobrze jest biskupem *polskim* metropolita lwowski jak i metropolita warszawski, gnieźnieński lub biskup wileński, a każdy ksiądz narodu polskiego, czy będzie on ze Lwowa, Warszawy, Poznania lub Wilna, zarówno może być pewnym, że w jednaki z rodakami swymi sposób będzie pytanym co do kwestyj ogólnych, jeżeli stanie przed Ojcem Ś. lub przed jego zastępcą dyplomatycznym w Wiedniu. Biskupstwo krakowskie, jest również najwyraźniejszym dowodem téj nierozerwanéj spójni między częściami jednego narodu, szczególnem ogniwem, o które atoli mało zdają się dbać oba rządy sąsiednie, skoro je tak długo zostawiają w osieroceniu? Wracając do nuncyatury, dodałbym jeszcze, że dopóki takowa nie będzie rzeczywiście przywróconą w Rosyi i Królestwie Polskiem, należałoby nieustannie popierać sprawę kościoła polskiego u nuncyusza tutejszego. Następstwem przywrócenia nuncyatury w Petersburgu lub Warszawie będzie może zawarcie nowego konkordatu, który niezawodnie potrzebniejszym jest w stosunkach z rządami niekatolickiemi, aniżeli katolickiemi. Jakiekolwiek będą owe zapowiadane koncesye rządu rosyjskiego dla kościoła katolickiego, główna w tem zasługa narodu polskiego, ruchu jego zeszłorocznego, jedynego w swoim rodzaju. Chociaż sprawa kościoła jest sprawą narodu i na odwrót, to zawsze będzie zapisanem jako fakt historyczny, że naród polski zasłużył się dobrze kościołowi, Europie, światu całemu, cywilizacyi, dźwigając krzyż swój od tak dawna, garnąc się około krzyża Chrystusowego i torując mu drogę na północy Europy. Wyłom w murach twierdzy północnego despotyzmu i tak już zrobiony. Sprawa wytoczona przed sąd Europy. Sam rząd rosyjski ignorować już nie może opinii publicznéj, używając dla obałamucenia jéj różnych dzienników zagranicznych i usprawiedliwiając się chociaż pozornie we własnych.

Dobrze ktoś powiedział, że pod cieplem życia publicznego i opinii publicznéj topnieje fałsz, przewrotność i t. p., jak lód. Miejmy w Bogu nadzieję, że i lody syberyjskie północnego despotyzmu stopnieją w obec rozbudzonego w Polsce życia. Będzie to druga walna zasługa narodu polskiego, z któréj naprzód podobno naród rosyjski skorzysta.

Do tego, co wczoraj pisałem o usiłowaniach rozwiązania kwestyi węgierskiéj, nic prawie nowego nieprzybyło. Znowu niektóre dzienniki przeczą wszystkiemu, a *Wanderer* najlepiéj zwykle informowany co do spraw węgierskich, powtarza wiadomości tylko z innych dzienników, prostując ich przewidywania, jakoby Arcyks. Rajner miał być mianowany palatynem. Mianowanie takie sprzeciwia się konstytucyi węgierskiéj, wedle któréj palatyna wybiera sejm z pośród kandydatów przez króla przedstawionych. W naradach i układach, o których wczoraj pisałem, mają brać udział prócz hr. Apponyi i hr. Forgacza, jako głównych kierowników, hr. Szecsen, p. Uermenyi, baron Pronay (strażnik koronny), p. Szoegyenyi (b. wicekanclerz) itd. Więcéj na boku trzymają się ministrowie, hr. Esterhazy i hr. Nadasdy.

Tutejsi centraliści liberalni ciągle za złe biorą węgierskim magnatom że się nie znoszą z nimi, ze stronnictwem liberalnem, tylko wedle domniemania z hr. Clamem. Któż temu winien? Dlaczegóż tutejsze stronnictwo liberalne tak szorstko i bezwzględnie obstaje przy polityce ustaw lutowych, reprezentowanéj głównie przez p. Schmerlinga? Dlaczegóż p. Schmerling sam nie weźmie jakiéj pośredniczącéj inicyatywy lub nie podstawi kogo? Zresztą czyż centraliści posiadają tu monopol liberalizmu?

Skoro o kwestyi węgierskiéj mowa, muszę tu przytoczyć wyrazy z *Journal des Débats* z 15go b. m. p. Weissa, jednego z redaktorów tego dziennika, który tu był w lecie. Pisze on: „*L'Allemagne semble devenue la patrie des conflits pacifiques, mais insolubles. Rien n'avance entre la Hongrie et l'Autriche et l'on peut dire également, que la constitution de février est et n'est pas.*“

Chociaż używa on niewłaściwéj nazwy *L'Allemagne* pisząc tylko o Austryi, to jednak w tych kilku wyrazach wiele jest trafności sądu, czém się z resztą Francuzi odznaczają mimo swéj powierzchowności i jednostronności.

*) Telegraf ten „z nad granicy polskiéj“ datowany, osnuty jest na liście rzymskim z d. 5 b. m. do *Czasu* i umieszczonym w Nr. 11 z d. 15 b. m. Wiadomość tę miano w Wiedniu przez *Czas* o 24 godzin wcześniéj niż telegrafem bióra berlińskiego. *(P. R. Cz.)*

Wiedeń 19 stycznia.

☐ W kwestyi węgierskiej, prócz ciągłych pogłosek o rozmaitych projektach do zgody, nic pewnego nie ma. Arcyks. Rajner ma zostać wielkorządcą Węgier i przygotować praktyczną drogę do załatwienia sporu. Oto, co jedynie zdaje się być postanowionem dotąd. Mówią także, że za przybyciem Arcyksięcia do Pesztu, sejm zwołanym tam zostanie. W sferach tutejszych centralistycznych chcianoby przeciwnie rozpisania bezpośrednio wyborów do Rady państwa. Lecz w ministeryum zdania w tej mierze są podzielone.

Nie mało tu dają do myślenia manifestacye Rumunów w Siedmiogrodzie w duchu dako-rumuńskim do Bukaresztu się skłaniające. Więcej jeszcze niepokoją coraz otwartsze sympatye w Województwie Serbskim ku niepodległemu księstwu serbskiemu, podobnie jak w Chorwacyi sympatye dla powstańców. Powszechne jest tu przekonanie, że książę Czarnogóry będzie się musiał z ruchem tym połączyć. Wypadki są blizkie. Omer pasza oczekuje nowych posiłków.

Wydział bankowy skończył wczoraj rewizyę statutów, i wybrał komisyę z 12 członków, do porozumienia się z rządem względem odnowienia przywileju i uregulowania długu państwa do banku. Członkowie tej komisyi, z którymi mówiłem, sądzą, że za odnowienie przywileju trzeba oddać rządowi pewną część zastawionych w banku obligacyj. Rząd przytem przyrzekł zapłacić w srebrze 20 milionów pożyczki angielskiej, które ma nadzieję zrealizować w Anglii. Bank nadal nie będzie mógł pożyczać państwu bez dostatecznych i rzeczywistych gwarancyj.

Cesarz wraca we wtorek.

Poznań 14 stycznia.

Dziś więc otwarcie Izb w Berlinie. Za kilka godzin telegramy przyniosą nam mowę od tronu, w której ludność niemiecka obawia się echa znanej przemowy w Letzlingen, bo zaprzeczyć trudno, że w skutku nowych wyborów, w najwyższych sferach wieje wiatr nie bardzo dla parlamentaryzmu pochlebny. Nie dzielimy jednak zdania tych, którzy obawiają się rozwiązania Izb; ministerya pruskie nigdy nie były zbyt czołemi na opór większości; z drugiej zaś strony ministeryum już dziś niewątpliwie ma większość. Jakże bowiem można przypuścić, by nie umiało zjednać sobie kilku głosów potrzebnych dla utworzenia większości, w licznym zastępie assesorów, adwokatów, landratów, zasiadających na ławach poselskich. Skończy się więc na trochę więcej hałasu ze strony opozycyj, ale rzeczy pewno swym trybem pójdą.

Dziennik Poznański donosi nam, że w miejsce deput. Niegolewskiego rząd rozpisał nowe wybory w Koźminie na 20 b. m., a to z następującego powodu. Prawo wyborcze żąda, by wybrany oświadczył się w ciągu tygodnia co do przyjęcia mandatu. Posłowi Niegolewskiemu przysłano urzędowe zawiadomienie że wybranym został, w języku tylko niemieckim, gdy takowego aktu przyjąć nie chciał, przybito mu go na drzwiach domu jego.

Wybrany nieuznał i tego rodzaju uwiadomienia, a przeto deklaracyi swej nie odesłał. Rząd zatem poczytał to milczenie za odmówienie przyjęcia mandatu i nowe wybory rozpisał. Bytność posła Niegolewskiego w Izbie jest koniecznością, dowodzić jej niepotrzeba; z drugiej zaś strony, sądzimy, że o ile obowiązkiem jest każdego bronić praw języka ojczystego, choćby ze szkodą osobistą, o tyle należy mieć wzgląd, gdy idzie o dobro osób trzecich, a jest niem obecnie dobro wyborców, którzy po raz drugi w ciężkiej porze roku odrywać się muszą od zajęć codziennych, i wielu z nich daleką odbywać podróż do miejsca wyboru. Z tego ostatniego powodu nie możemy zgodzić się na krok posła Niegolewskiego. Zkądinąd, pomimo odpowiednich przepisów regulaminu wyborczego, pamiętamy dobrze, że rząd nigdy ich tak ściśle nie przestrzegał jak w tym razie w obec posła Niegolewskiego. Pamiętamy bowiem, że referenci przy sprawdzaniu wyborów w Izbach często donosili, że przy aktach brakowało deklaracyj przyjęcia mandatu ze strony wybranego, mimo tego niezaprzeczyły mandatu ani Rząd ani Izba, byle poseł, o którym mówiono, zajął swe miejsce w Izbie.

W powiatach Bydgoskim i Wyrzyskim odbył się nowy wybór. Wyborcy polscy tylko 3cią część ogółu wyborców tam stanowią, mimo tego stanęli wszyscy. Wybór trwał do 10ej wieczór, taka bowiem była zaciętość stronnictw niemieckich, takie ich rozbicie, że 5 razy głosowano coraz do ściślejszego przystępując wyboru. Nasi do ostatka wytrwali w równej liczbie. Ostatecznie wyszedł z urny wyborczej posłem p. Schleinitz wice-prezes regencyi Bydgoskiej. Będziemy więc mieli w Izbie drugiej długie i nudne, ale zacięte mowy przeciw narodowości polskiej. Poseł Thokarski z Prus zachodnich był w tym roku na obchodzie w Horodle, a niektóre dzienniki niemieckie chciały nam dowodzić, że nie będzie członkiem polskiego koła sejmowego.

Posener Zeitung nieprzestaje wzywać rządu do środków represyjnych w Księstwie. Nie idzie już o niedotrzymanie przyrzeczeń traktatami zawarowanych, bo w tym względzie dzieje się najzupełniej według życzeń tego organu, który obecnie dąży, by nawet swobody z konstytucyj płynące, zawieszonemi zostały, o ile ludność polska z nich korzysta.

Nie wiem, czy nie uszło uwagi waszej, zabawne w obec *Czasu* stawianie się w postaci rektyfikatora, ministeryalnej *Gazety pruskiej*. Doniosła ona, że Żyliński arcybiskup petersburgski mianowany arcybiskupem warszawskim; *Czas* sprostował, że jest nim X. Feliński, który w dwóch numerach po sobie następujących *Gazeta pruska* pomyłkę tę na *Czas* zrzuca, i wciąż go rektyfikuje; celu w tem nie dopatrujemy, ale arrogancya ta jest komiczną. *)

W Chełmnie w Prusiech polskich biskup tameczny prowadzi bardzo ważny i zajmujący proces. W mieście tem za czasów polskich istniała akademia znakomita, [illegible] katolickie. Po zaborze kraju, rząd fundusze te zabrał, ostatecznie miasta Chełmna [illegible], przekazując je na cele i korzyść wyłącznie protestantów. Biskup nie mogąc inaczej windykacyi tych funduszów przeprowadzić, uciekł się obecnie do drogi sądowej.

Z Warszawy otrzymujemy dotąd smutne zawsze wiadomości. Fałsz bezczelny, w ohydnej wystąpił postaci w motywach dekretu przeciw X. Białobrzeskiemu, a Europa spokojnem na to patrzy okiem, uszczęśliwiona, że kramarze angielscy poprzestali się kłócić z amerykańskimi, i że grożąca z tamtej strony burza się rozeszła. Gdyby o bawełnę chodziło, nie brakłoby w Europie zajęcia kwestyą naszą, ale kiedy idzie o religię, kościół, o życie narodu, to na Europa ze stoicką obojętnością pogląda. To usposobienie pewnie kiedyś lepiej ocenionem jak dzisiaj, jak również że za rządu obecnego w Warszawie pierwej otworzono teatra niż kościoły.

W przeszłą sobotę Dr. Witulski miał w pałacu Działyńskich na korzyść Towarzystwa Dobroczynności wykład z dziedziny nauk przyrodzonych o elektryczności. Wykład ten odznaczył się jasnością, głęboką znajomością przedmiotu, zajmującą formą w oddaniu. Publiczność [illegible] odpowiedziała wysokim zaleceniem wykładu, tak co do liczby słuchaczów.

Hamburg 16 stycznia.

Wrażenie ogólne mowy tronowej króla Pruskiego, wywołało przekonanie, że polityka tego państwa w bieżącym roku będzie ostrożniejszą i skromniejszą, aniżeli w roku zeszłym. Ustęp co do [illegible] Niemiec i [illegible] Rzeszy, niemówi nic o rozwoju jakichkolwiek bądź planów, środków lub kroków na drodze domagań. Mogą tymczasem dowodzić ze źródła dobrze informowanego, że rząd zamierza na wiosnę proprio motu *oktrojować Holsztynowi prawo tymczasowe podatkowe* i że czynnie zajmie się przygotowaniem do obrony granic szlezwickich od strony Holsztynu, gdyby nastąpić miała egzekucya związkowa. Niezmiernie wyprawiają na wały i szańce Dannevirke i Düppel działa pozycyjne z Kopenhagi. Zamek Gottorpski zawalony wojennym materyałem, kul, bomb. Całe podwórze i terasy zamku [illegible] osa- [illegible] mając [illegible] któ- [illegible] duńsko-niemieckiej nie zgadza się, jak mi się zdaje [illegible] pra- [illegible] Szleswik [illegible] nigdy [illegible] jedno- [illegible] że [illegible] mann [illegible] Jutlan- [illegible] Szles- [illegible] z reprezentacyą Stanów [illegible] zwanej „Rigsraad“ [illegible] Żądania Prus i Austryi [illegible] ustawy [illegible] posiada, [illegible] spraw domowych [illegible] duńskiemi, Jutlandyą i Szlezwikiem, [illegible] prowincyami [illegible] niemieckiemi i [illegible] zastrzeżeń [illegible] swo- [illegible] prowincyj, [illegible] zamierzają [illegible]

*) Wyznajemy, że nie zawsze przeglądamy sprawozdania o sprawach polskich w tej gazecie, wiedząc z jakich źródeł one idą. (P. R. Cz.)

skojarzyć Szleswik z Holsztynem. Wszak Szleswik na pograniczu tylko osadnikami niemieckiemi zalany, jak księstwo Poznańskie od strony Bydgoszczy, Sierakowa aż do Pniewa, zawsze był prowincyą duńską, tak jak Wielkopolska prowincya krajem polskim. A tak jak dziś w Poznańskiem wszelkich dokładają starań, by zniemczyć, wynarodowić i wywłaszczyć ziomków, w czem i rząd nie przeszkadza, tak dawni władzcy na tronie duńskim pochodzący z domów niemieckich, pomagali i protegowali wzrost żywiołu niemieckiego w Szlezwiku. A gdy pod Chrystyanem VIII ocknęła się narodowość duńska, widząc dążenie Niemiec, zmierzające do tego aby osadzić dynastyę Augustenburgów na tronie duńskim i połączyć cały półwysep cymbryjski z Rzeszą niemiecką, wszczęty został spór dotąd trwający. Prawda, że jest nużącym swoją przeciągłością, ale mieści w sobie zarody rozbratu dwóch dążności: germanizmu pod przewodnictwem Prus i skandynawizmu rozdzielonego między stronnictwa duńsko-skandynawskie i szwedzko-skandynawskie. Przypominam przy tem podróż księcia Napoleona po Szwecyi, zjazd króla Szwedzkiego z Cesarzem Napoleonem III, nadzwyczajne reformy w wojennych siłach Szwecyi i zachcianki monarchy tego państwa do odegrania podobnej roli jak Karol XII.

Wiedeń 19 stycznia. Obecny stan niepewności, w jakim się znajduje sprawa organizacyi Węgier, wpłynąć ma podobno na przedłużenie feryj Izby niższej Rady państwa. Trudno bowiem, aby przed 4ym lutego wszystko było załatwione. Wprawdzie *O.-D. Post* inny daje powód tej zwłoki, to jest niewykończenie prac wydziału finansowego. Wszelako zapewniają zkąd inąd, że prace te mogą być po ten dzień gotowe. Sam budżet niepotrzebuje ani tyle nawet czasu, bo już w znacznej części przeszedł przez obrady podwydziałów, a kwestya waluty i stosunku państwa do banku tem śpieszniej będzie mogła być rozstrzygniętą, iż rozpoczęły się już układy między rządem a bankiem.

Niewiadomo dotąd z pewnością, pod jaką formą ma nastąpić zbliżenie się rządu centralnego do życzeń węgierskich. *Donau Zeitung* oświadcza się w wczorajszym numerze najmocniej przeciw wszelkiemu systemowi dualistycznemu w państwie, a tem więcej przeciw federalizmowi (Nie wiemy co dziś mówi *Donau Ztg*, bo nas nie doszła). Broni ona konstytucyi lutego, przy czem ta mała przydarzyła się jej nieloiczność, że dziś ostrzega przed nowemi experimentami nietylko ze względu na ich kosztowność, ale oraz na niebezpieczeństwo, jakiemby one zagrażały samemu nawet bytowi Austryi, albowiem konstytucya lutego jest rękojmią i symbolem istnienia monarchii; — gdy tymczasem niemasz jeszcze spełna roku, jak dyplom październikowy był dla niej alfą i omegą trwałości i pomyślności państwa, a mało co więcej nad rok temu wysławiała statuta wydane dla kilku prowincyj na zasadach wcale innych niż statuta lutego. Uznajemy obowiązek organu rządowego, iż winien bronić każdego ministeryum, ale niechaj nigdy losów państwa niewiąże z losami tego lub owego ministra, którego w danej chwili jest wyrazem.

O pierwszych zawiązkach układów w kwestyi węgierskiej piszą do *Gazety augsburskiej* z Wiednia. Naczelnicy starokonserwatywnej partyi węgierskiej zebrali się 13go u hr. Apponego w Kalksburgu i postanowili wydać program. Główne jego punkta są następujące: Między koroną a ludami przywrócony ma być stosunek prawny jaki istniał przed r. 1848, to jest korona ma władzę absolutną w sprawach wojennych i wojskowych, w wyższej finansowości, sprawach handlowych i zagranicznych. Prawa sejmu węgierskiego jak takowe istniały przed r. 1848, mają być przeniesione na wszystkie inne sejmy krajowe. Oczywiście, że konstytucya lutego i dyplom październikowy zostałyby cofnięte; przedewszystkiem zaś system centralnej reprezentacyi państwa. Każdy kraj wziąłby na siebie pewną oznaczoną summę podatków i liczbę rekruta, jaką odstawić musi; jeżeli korona wymaga więcej nad to co jest oznaczonem, winna tego żądać od sejmów.

Pogłoski o zamianowaniu Arcyks. Rajnera palatynem węgierskim, przyczyniły się do utwierdzenia wiary, iż plany węgierskie znalazły przychylne u Cesarza ucho. Twierdzą jednak że jeszcze nic stanowczego w tej mierze nie zapadło. W Wenecyi miała deputacya węgierska zaprosić Cesarza do zwiedzenia Pesztu, lecz jak słychać, decyzya w tej mierze powziętą będzie dopiero za powrotem JCMci do Wiednia. Fmp. hr. Palffy gubernator Węgier ma zdać sprawę o stanie kraju i od tego sprawozdania zależy przyjście do skutku podróży. Zdania dzienników węgierskich w całej tej sprawie są może najważniejsze. *Hirnök*, organ tego stronnictwa, które w Kalksburgu układało program, pisze:

Centraliści w Węgrzech bardzo się łudzą, jeżeli mniemają, że tak zwana starokonserwatywna partya, a w ogólności arystokracya stoi na podstawie r. 1848. Tylko zasada kontynualności, historycznego ciągu stanowiska legalnego Węgier jest wspólną między stronnictwem skrajnem a centralistami. Tak zwani starokonserwatywni członkowie arystokracyi byli autorami petycyj z 1850 i 1857 r.; ich to pośrednictwu zawdzięczać trzeba dyplom październikowy, a nieprzypominamy sobie, aby który z nich podnosił głos czy to po dziennikach czy w sejmie przeciw temu dyplomowi za przywróceniem praw z r. 1848. Prawda, że historya ostatniego sejmu zdaje się potwierdzać mniemanie naszych centralistów pod względem arystokracyi madziarskiej, gdyż Izba wyższa pod naciskiem ulicznego terroryzmu i uchwał Izby niższej ugięła głowy, ale arystokracya byłaby naprawiła te błędy, gdyby sejm nie został rozwiązany. Albowiem, jakto dziennikom centralistycznym dobrze wiadomo, arystokracya żądała od Monarchy zatwierdzenia praw z r. 1848 tylko w zasadzie, gotowała się jednak do ich radykalnej rewizyi. I było to bardzo naturalnem. Arystokracya węgierska zapoznałaby swoje wysokie powołanie i źródło swego istnienia, gdyby nie zmierzała do zreformowania praw, które się niezgadzały z uchwałami r. 1848 tak ze względu na istnienie arystokracyi jak również na losy i bezpieczeństwo narodu. Dzienniki centralistyczne nadaremnie przeto liczą na większość arystokracyi madziarskiej, że ta poprze ustawy z r. 1848. System Bacha którego słodyczą przesycił się lud węgierski, jest *mutatis mutandis* niczem innem, jak centralizacyą ministeryalną z r. 1848 w niemieckiej szacie.

Głos ten organu arystokracyi posłuży do nakreślenia całego planu, jak również tłumaczy, dla czego hr. Clam z tą partyą iść może ręka w rękę, i dla czego *Vaterland* najbliżej dotknął choć zagadkowo projektów przyszłych zmian.

Magyar Saito tak pisze z tego powodu:

W ogóle Węgry nigdy niczego niewyglądały od prywatnych narad pewnych naczelników stronnictw. Z zajęciem słuchają one pogłosek, ale mają tę wiarę, że pierwsze i ostatnie słowo stanowcze tylko do sejmu należy, że jego jest kompetencyą, i w téj wierze ani na chwilę się nie zachwiały. Zresztą tu w Peszcie panuje mniemanie, że cała pogłoska ztąd tylko powstała, iż centraliści, gdy dwór w téj chwili zdaleka jest od Wiednia, niewiedzą co się dzieje w sferach decydujących, i że dla tego, czy krąży wieść prawdziwa czy mylna, nie zechcą dać się zaprządz do wozu pierwszego lepszego człowieka stanu. Że wśród tych poruszeń niemasz mowy o zmianie ministrów, powodem tego jest deficyt zapowiadający długą trwałość swoją, a to nie jest bardzo nęcącém dla kandydatów ministeryalnych. Ludzie, których nazywają „starokonserwatystami“, niemogą się zapuszczać w układy pod względem najdrażliwszych kwestyj. Co innego by było, jeśiby słyszano, że niektórzy obywatele żyjący w korzystnych socyalnych stosunkach, narażają się jedynie nad wyszukaniem środków i dróg, któreby kraj mógł przyjąć bez narażenia swojego sumienia politycznego. Pod tym względem niemożna zaprzeczyć, partya hr. Clam-Martinica więcéj przedstawia widoków, gdy tymczasem centraliści mówią tylko o „bezwarunkowém poddaniu się.“

Wanderer z pewnego dowiaduje się źródła, że w obecnej chwili idzie o zamianowanie Arcyksięcia Rajnera nie palatynem węgierskim, lecz namiestnikiem, i to nie w duchu epoki Bacha, ale w ten sposób jak to bywało przed r. 1848. Arcyksiążę poprzednio zająłby się zebraniem sejmu, by na nim wybór palatyna przeprowadzić. Dla tego, zdaniem *Wanderera*, Arcyksiążę Rajner ma być przeznaczony do Węgier, że nie jest on człowiekiem żadnego stronnictwa, któremuby z góry już ręce były związane; niepodległość jego zdania jest rękojmią bezstronności, i od niego Cesarz bezpośrednio mógłby się dowiadywać o potrzebach kraju i przedsiębrać takie kroki, któreby zarówno dynastyi jak i krajowi były pomocne.

Oprócz tego twierdzą, że Arcyksiąże Karol Ludwik przeznaczonym jest na namiestnika do Czech. Nastąpiłoby to wtedy, gdyby wrócono do organizacyi państwa przed r. 1848. *Lloyd* jednak utrzymuje, że Arcyksiążę Karol Ludwik zdala się chce trzymać od spraw publicznych.

Obok sprawy węgierskiej kryjącej w swem łonie całą przyszłość Austryi i mającą zmienić całą postać państwa, pobyt hr. Rechberga w Tryeście wielce temi dniami zajmował wszystkich. *Gazeta Tryestska* pisze w tym przedmiocie co następuje:

Niemożna wątpić, że podczas obecności hr. Rechberga, tak sprawy marynarki jak i stosunki rzymskie były przedmiotem ścisłych narad. Równocześnie z ministrem spraw zagranicznych powołany był do Wenecyi naczelny wódz sił morskich Arcyks. Ferdynand Maksymilian. Hr. Rechberg miał długą naradę z Arcyksięciem i długie posłuchanie u N. Pana. Powszechnie też utrzymują, że zapadły postanowienia, które wkrótce za otwarciem izby deputowanych przyjdą na stół. Po skończeniu narad nad sprawami marynarki hr. Rechberg uprosił, aby zawezwano bawiącego w Wenecyi bar. Hübnera, który też wkrótce przybył do zamku i długi czas konferował. Później tak Minister jak i bar. Hübner mieli posłuchanie u Cesarza. W kołach dobrze świadomych rzeczy, utrzymują, że wkrótce przyjdzie do układów ze stolicą rzymską o zmianę konkordatu, że bar. Hübner ma takowe rozpocząć, gdyż bar. Bach wymawia się od prowadzenia układów o rewizyę konkordatu, który jest po części jego dziełem. Bar. Bach ma też opuścić Rzym niezadługo i może już niewróci na tę posadę.

Za powód podróży hr. Rechberga podaje *Presse* w liście z Wenecyi następującą wiadomość, która nie zupełnie zdaje się być prawdopodobną: Gabinet turyński, mówi ten dziennik, niemile przyjął słowa wyrzeczone w d. 2 stycznia przez JCmć do armii 2ej, tudzież przemowę następnie mianą przez Fzm. Benedeka, a ponieważ między Wiedniem a Turynem niemasz stosunków bezpośrednich dyplomatycznych, przeto dawnym zwyczajem udano się o to do Paryża. Gabinet turyński wystósował notę do gabinetu paryskiego w formie użalenia się na Austryę i żądał za pośrednictwem Francyi objaśnień „z powodu tej niezwykłej i wyzywającej demonstracyi ze strony Austryi.“ Zdaje się że gabinet tuileryjski przystał na żądanie Piemontu i uczynił stanowcze zapytanie do gabinetu austryackiego. Konieczność zdania o tem sprawy osobiście N. Panu i naradzenia się nad sposobem odpowiedzenia na to zapytanie francuzkie, miały być bezpośrednim powodem podróży hr. Rechberga do Wenecyi. Odpowiedź austryacka nadmieniła podobno gabinetowi tuileryjskiemu, że objawy okazane JCmci podczas jego pobytu w Weronie, dalekiemi są od cechy wyzywającej, a co najwyżej, są uboczną odpowiedzią na często w ostatnich czasach powtarzające się wyzywania w izbie turyńskiej.

Według doniesień które *Wanderer* otrzymał z Rzymu, rozeszła się tam pogłoska temi dniami, że starania Francyi o odmówienie pobytu królowi Franciszkowi II były nadaremne, i że król ten nie przeniesie się do Wenecyi. Mimo, że doniesienie to bardzo jest jeszcze wątpliwem, daleko mniej zasługuje na wiarę to co pisze *B. u. Hand. Ztg*, że hr. Rechberg poparł te żądania francuskie, aby król Franciszek opuścił półwysep włoski. Otóż obie powyższe sprawy miały być powodem przyjazdu hr. Rechberga do Wenecyi.

Królestwo Polskie.

Wspomniawszy w ostatnim numerze dziennika naszego, że zwierzchność Akademii medycznéj doniosła urzędowo, iż kursa nauk rozpoczną się z dniem 25 t. m. dodaliśmy uwagę, iż zawiadomienie o tem jedynie uczniów kursu 2go i następnych, nakazuje mniemać, jakoby kursu 1go w bieżącym roku nie otwierano i nowych uczniów nieprzyjmowano. Uwagę tę nasunęło nam następujące urzędowe ogłoszenie zamieszczone w *Kuryerze Warszawskim* z 17 t. m.

„Zwierzchność Cesarsko-Królewskiéj Warsz. Medyko-Chirurgicznéj Akademii, podaje niniejszem do wiadomości studentów tejże Akademii kursu 2go i następnych, iż kursa nauk rozpoczną się z d. 26go, wnoszenie zaś opłat z d. 20go b. m.— W z. Prezydenta Akademii, Radca Sta. Dr. *Janikowski.* W z. Sekretarza Naukowego, Prof. J. *Aleksandrowicz.*“

Tymczasem w innych dziennikach warszawskich czytamy tosamo ogłoszenie nieco odmiennie, gdyż opuszczone są w niem wyrazy: „Kursu 2go i następnych“, i powiedziane jest tylko: „Podaje się niniejszem do wiadomości studentów tejże akademii, iż kursa nauk rozpoczną się z dniem 25.“

— *Gazeta Polska* z 17 t. m. podaje kilka wiadomości biograficznych o księdzu Szczęsnym Felińskim, mianowanym świeżo arcybiskupem warszawskim. Pisze między innemi ta *Gazeta*: „Ksiądz Szczęsny Feliński jest synem rodzonego brata Alojzego, autora „Barbary“, i Ewy z Wendorffów, której podróż do Berezowa z takiem współczuciem została przyjętą... Całe jego życie dotychczas upłynęło w ciszy i zajęciu, zawsze sercem i rozumem pokierowanemu ku obmyślanemu celowi. W świeckim stanie, skończył on nauki w sposób odznaczający się, podróżował potem aby je dopełnić jeszcze i pełnił wśród téj pielgrzymki smutny obowiązek, towarzysząc do ostatniéj godziny umierającemu na rękach jego przyjacielowi Juliuszowi Słowackiemu.— Powróciwszy do kraju czas jakiś zajmował się gospodarstwem przy matce w wioseczce Wojutynie w powiecie łuckim, niedaleko Skurcza, gdzie późniéj jedynem jego marzeniem było zostać proboszczem. Daléj nigdy nie sięgał myślą i ambicyą. Wyprobowawszy w sobie powołanie kapłańskie, S. Feliński odbył nauki w akademii Petersburskiéj pod przewodnictwem ś. p. ks. Metropolity Hołowińskiego i zajął tu skromne miejsce nauczyciela, a więcéj jeszcze dozorcy ochron i opiekuna Siostrzyczek ubogich. Skąd niespodzianie wezwany został do dźwignienia ciężkiego brzemienia, które z poświęceeniem chrześcianina bierze na ramiona“... Opuszczając kilka pochwał któremi autor artykułu w *Gazecie Polskiéj* podnosi przymioty charakteru i duszy ks. Felińskiego, a które, według nas, teraz w czynach będą miały szerokie pole objawienia się i próby, a następnie dopiero uznania przez cały naród i świat katolicki,— przytoczymy tu jeszcze początkowy ustęp owego artykuliku, wykazujący, że brano za jednę osobę ks. Stanisława Felińskiego i ks. Szczęsnego Felińskiego: „Z powodu wyszłéj w Wilnie powieści ks. Stanisława Felińskiego, fałszywie przypisywanéj ks. Szczęsnemu Felińskiemu, świeżo prekonizowanemu przez Ojca Śgo na Arcybiskupstwo Warszawskie, chcemy wywieść z błędu tych, którzy podobieństwem nazwisk uwiedzeni, przypisywaćby mogli nie właściwie autorstwo tego pisemka, przyszłemu Arcypasterzowi.“

— Dzienniki wiedeńskie podają następujący list z Warszawy, który tu powtarzamy nie ręcząc bynajmniej za fakt w nim opisany i czekając pod tym względem na potwierdzenie go przez naszych korespondentów.

„Warszawa 13 stycznia. Dwaj księża z Poznania przybyli tutaj w przeszłym tygodniu, a policya bynajmniej nie zwróciła uwagi na ich przyjazd. Przybywszy do kapituły warszawskiej, ci dwaj księża wykazali się zupełnem pełnomocnictwem, iż przysłani zostali do Warszawy przez arcybiskupa poznańskiego na polecenie Papieża, ażeby zbadali profanacyę kościołów i powody ich zamknięcia. Po przejrzeniu aktów i korespondencyj zwiedzili kościół katedralny i Bernardyński, gdzie znaleźli jeszcze i sprawdzili ślady krwi oraz rabunku i nieporządków. Nazajutrz zaraz opuścili Warszawę, a był wielki czas. Albowiem policya pruska dowiedziawszy się o całej sprawie, doniosła o tem rządowi petersburskiemu, który nakazał depeszą telegraficzną warszawskiej policyi, aby obu księży aresztowała. Jednak było już zapóźno obaj księża nie znajdowali się już w granicach rosyjskich.“

Winniśmy dodać do tej wiadomości, za którą bynajmniej nie ręczymy, iż arcybiskup poznańsko-gnieźnieński był i jest prymasem polskim i dotąd Rzym nie cofnął praw danych mu na całą polską prowincyę katolickiego świata. Przypomnieć także winniśmy, że kapituła i komisya z duchwnych, wyznaczona przez ks. Administratora, przeprowadziły formalne śledztwo, i fakt profanacyi, jakoto rozlew krwi w kościołach, gwałty, bicie i rabunek przez żołnierzy rosyjskich, sprawdziły dowodami i przysięźnemi świadkami.

— Wspomnieliśmy już przed kilkunastu dniami o przesileniu finansowem na Ukrainie i o powodach tegoż, o bankructwie cukrowni rozwiniętych niewłaściwie, ze szkodą tak prywatną jak i publiczną. Dzisiaj zamieścimy tu wyjątek z listu z Ukrainy podanego w *Gazecie Warszawskiej* z 14 t. m. o stanie rzeczy w tej prowincyi.

„Od czasu jak pamiętamy stan rzeczy na Ukrainie, nigdy jeszcze nie uczuto tu takiego braku gotówki, takiego upadku kredytu, tylu naraz bankructw i ruin i takiej stagnacyi w handlu, jakie są teraz. Przesilenie finansowe najsilniej uderzyło w miejscowy przemysł cukrowniczy i tak go zachwiało, iż dalsza u nas egzystencya fabryk cukru jest bardzo wątpliwą. A że fabryki pochłonęły wszystkie drobniejsze kapitały, ztąd ich upadek pociąga za sobą upadek mnostwa pomniejszych fortun. Jedne fabryki upadły u nas przez złą i nieroztropną administracyę, inne, w lepszym będące stanie, rozmyślnie zamknęły operacye, nie chcąc walczyć z trudnością chwili; ale w ostatnich czasach mieliśmy przykład na jednej olbrzymich wymiarów fabryce, która nie mogła, jak mniejsze, przerwać swych robót, iż zachwianą została w swej egzystencyi, pomimo że stała lat blisko dwudziestu, na zasadzie czysto przemysłowej i nie zasilała się pańszczyzną ani własnością ziemską. Jeżeli takie firmy nie wytrzymują przesilenia, sprowadzi to prawdziwą ruinę. Czujemy konieczność zasilenia się zewnętrznym kapitałem i to w sumie kilku milionów rub. sr., gdyż bez tego nie podźwigniemy się o własnych siłach. Kto nam je da, gdzie ich szukać należy? powiedzieć trudno. P. M. Grabowski jako dyrektor kantoru Komercyjnego banku w Kijowie, wiemy iż starał się w Petersburgu o pozyskanie prawa pożyczki dla fabryk tutejszych i w nocie swej, podanej do JW. ministra Skarbu, wykazał niepraktyczność dotychczas istniejącego systematu pożyczek w Komercyjnym Banku. Lecz z ostatniego rozporządzenia JW. ministra widzimy, iż rząd nie zgodził się na podane w tym projekcie środki, a pozwolił tylko udzielać zaliczenia fabrykantom krótkoterminowe, na weksle. O ile takie pożyczki będą korzystne, nie umiemy jeszcze dziś powiedzieć, to wszakże pewna, iż nie wystarczą one na zaspokojenie obecnych potrzeb. Nie o zasiłek tu chodzi ale o ratunek. Kilka czy kilkanaście tysięcy rubli nie podźwigną nikogo i nie są w stanie podtrzymać kredytu. Do dziś dnia stoją w kredycie lepiej od innych firmy hrab. Branickiego i hrab. Bobrzyńskiego.

„W obecnym czasie, wszyscy prawie właściciele ziemscy u nas zajęci są układaniem listów nadawczych. Ile wiem wszyscy starają się o przeprowadzenie włościan na czynsze i o separacyę gruntów folwarcznych od włościańskich. Jak przyjmą włościanie listy nadawcze? nie można powiedzieć nic stanowczego. Wiem, iż w wielu majątkach są za oczynszowaniem, ale i to mi wiadomo także, że gdy przychodzi podpisać list nadawczy, lub oznajmić swe zbiorowe życzenia, lud cofa się i nie chce do żadnych należeć zobowiązań. Żyje w nim dotychczas przekonanie o otrzymaniu, po dwóch przechodowych latach, *drugiej woli*, dla tego obawia się on zobowiązywać siebie jakimbądź podpisem i jest tego przekonania, iż wszelki podpis zaszkodzić mu może. Jeśli nie zaradzą tej nieufności pośrednicy pojednawczy i władze rządowe, zapewne, że obywatele znajdą się zmuszeni przedstawić listy nadawcze do gubernialnych komitetów, a od rozporządzeń tej władzy zależeć już będzie zastosowanie onych. Listy nadawcze napisane zostaną u nas najpewniej do marca następnego roku. Do maja będą już potwierdzone i żniwa następne już będą się odbywać najemnikiem. Nie wielu dotąd myśli nad tem, iż nazajutrz po wprowadzeniu listów nadawczych, pozostaną bez robotników. . Gdy na raz zażądają takowych wszyscy, może to wywrzeć wpływ na cenę najemnika, która już dziś jest za wysoką w stosunku do pozyskanej pracy, a nadto może zabraknąć wielu majątkom robotnika.

„Czytałem w jednej korespondencyi zapytanie: co się robi z naszem Towarzystwem Kredytowem, o które tak szerokie toczyły się w Żytomierzu i Kijowie debaty? Co z Towarzystwem Rolniczem, które także miało dopomódz nam przy obecnej zmianie stosunków i systematu gospodarki? Owóż odpowiadam, iż nic się nie robi i kiedy zacznie się robić? Bóg to wiedzieć raczy!“

Do powyższych ustępów listu dodać winiśmy, iż w dziennikach warszawskich z 18 t. m. doniesiono, że owo podanie p. Michała Grabowskiego odniosło skutek i cesarz zatwierdził przedstawienie ministra sprawiedliwości względem przypuszczenia właścieli fabryk cukrowych na Ukrainie do korzystania z kredytu w Kijowskim kantorze Banku Państwa, na tych warunkach, na jakich dokonywa się eskontowanie wekslów kupieckich. Gdy p. Grabowski w projekcie swym dowiódł, że Kantor Banku bez żadnego niebezpieczeństwa może udzielać pożyczki na zastaw pras parowych w fabryce, przeto każdy fabrykant może korzystać z kredytu odpowiednio do ilości znajdujących się u niego w fabryce prass, licząc na każdą po 7,500 rs. Summy potrzebne na te operacye, a wynoszące około 3½ miliona rs. udzielone będą przez Bank Państwa.“

Prusy.

Nadwiślanin zamieszcza następujące wiadomości o procesie między biskupem Chełmińskim a miastem Chełmnem z powodu funduszów niegdyś akademii Chełmińskiej:

Historya szkół w Polsce poucza czytelnika, czem być miała, czem była, jak i kiedy powstała akademia chełmińska. Jaki jej stan dzisiejszy, na co fundusze obracane, o tem następujących słów kilka ma czytelnika pouczyć.

Od roku 1818 zarządza funduszami temi reprezentacya miasta Chełmna, utrzymując niemi szkołę wyższą miejską, która do dziś dnia, lubo ma charakter katolicki zapewniony rozmaitemi skryptami rządowemi, ani się na dobre urządzić nie może, ani też rektora katolika pozyskać nie umie, czy nie chce. Bądź co bądź, stan szkoły kwitnącym nazwany być nie może: jest to istnienie bez prawdziwego życia, korzystanie z funduszów bez dokładnego odpowiadania pierwotnemu ich celowi.

Ważna to niezmiernie sprawa dla całej ziemi i dyecezyi chełmskiej i ztąd powód, dla którego następujący referat na czele dzisiejszego numeru pisma naszego kładziemy.

Już dawniej wspomnieliśmy o zabiegach biskupów chełmińskich w przedmiocie restytucyi majątku i funduszów akademii chełmińskiej przez miasto Chełmno, mianowicie zaś dawniej przez jego reprezentantów wyznania ewanielickiego bezprawnie zabranych i wyłącznie na cele, myśli fundatora nieodpowiednie, obracanych. Dziś podejmujemy przedmiot ten na nowo, albowiem sprawa w mowie będąca przechodząc od r. 1834 różne koleje już to na drodze administracyjnej, już to na drodze sądowej, lecz zawsze bez skutku, obecnie wprowadzona została przed forum sądowe, celem ostatecznego i stanowczego rozstrzygnienia sporu pomiędzy pogwałconymi z jednej, a czyniącymi ujmę prawom majątkowym kościoła ś. z drugiej strony.

W dniu 24 grudnia r. z. JW. ks. biskup chełmiński złożył sądowi tutejszemu skargę naprzeciw miastu Chełmnu, z wnioskiem:

„Aby pozwanego uznać winnym, do restytuowania majątku akademii chełmińskiej z wszelkiemi użytkami od roku 1818 i wydania go pod wyłączny zarząd i dyspozycyą stolicy biskupiej, dalej do złożenia inwentarza tego majątku pod przysięgą, nareszcie do zdania sprawy i rachunków z administracyi majątku rzeczonego od roku 1818.“

Ewentualnie wnosi powód, aby sąd orzekł:

„Że pozwane miasto obowiązane jest, akademią chełmińską jako katolicko-kościelny, pod wyłącznym nadzorem biskupa chełmińskiego zostający zakład naukowy uznać, a skutkiem tego majątek wspomnionej akademii w sposób w pierwotnym wniosku skargi podany manifestować niemniej takowy biskupowi, jako reprezentantowi prawnej osobistości całej dyecezyi i wszystkich w niej istniejących zakładów kościelnych, lub też prowizorom przez niego postanowionym i zatwierdzonym na cele fundacyi wydać.“

Treść skargi stanowią twierdzenia, że akademia chełmińska od pierwszych początków aż dotąd przez przeciąg lat 500 była i jest zakładem wyłącznie kościelnym, że majątek i fundusze jej pod wyłącznym nadzorem i zarządem każdoczesnego biskupa chełmińskiego zostawały, że istnienie jej obecne w duchu prawa żadnej nie podlega wątpliwości, albowiem żadnym aktem prawnym zniesioną dotąd nie została, że nareszcie przywłaszczenie majątku tego zakładu przez miasto Chełmno, za faktyczny na złej woli i gwałcie oparty stan bez wszelkiej podstawy prawnej uważa i dla tego domaga się nie tylko przyznania prawa do majątku, przedmiot procesu stanowiącego, ale nadto zwrotu z wszelkiemi użytkami od roku 1818.

Ku uzasadnieniu tych twierdzeń powołuje się powód na różne dokumenta w archiwum konsystorza chełmińskiego w aktach ministerstwa spraw duchownych, w aktach król. regencyi w Kwidzynie, a nawet w aktach miasta Chełmna się znajdujących, mianowicie zaś, na bullę Urbana VI. z roku 1387, na przyrzeczenia miasta Chełmna w dokumencie *Provisio scholiarchis Culmen a civitate Culmen promissa*“ z r. 1472; na erekcyę biskupa Wincentego (Kiełbasy) z roku 1471, mocą której akademia chełmińska jako *„pia causa“* i *„res ecclesiastica“* uznaną została. — na dokument, mocą którego miasto Chełmno dwie wsie Gogolin i

Steinwagę akademii chełmińskiej bez wszelkich zastrzeżeń darowało, z roku 1489; na erekcyę biskupa Jana Konopatha z roku 1519; na wyrok prawomocny sejmu generalnego w Toruniu z dnia 8 grudnia 1815, w sprawie spornej dozoru akademii chełmińskiej naprzeciw miastu Chełmnu wydany, którym wyraźnie wyrzeczono:

„Proedicta bona penes domum Fratrum vigore litterarum ejus quas legitimas censemus remanere debere per fratres uti hactenus pacifice uti fruenda“ na dwa rozporządzenia króla Zygmunta *d. d. Vilnae die 13 Juni 1540 i d. d. Vilnae die 8 mensis Martii Anno Dom. 1542* do biskupa chełmińskiego wydane, w których charakter kościelny akademii chełmińskiéj uznany, — na dekreta biskupa Kaspra Działyńskiego z lat 1640 i następnych, w przedmiocie administracyi majątku akademii, mianowicie zaś wydzierżawienia dóbr własnością zakładu będących wydane, na ustawy synodu dyecezyalnego w Lublinie w r. 1641 odbytego; na ordynacye biskupów chełmińskich Leszczyńskiego z r. 1649 i Jana Gembickiego z r. 1653; na dekret inkorporacyjny biskupa Małachowskiego z r. 1680; na dekret reformacyjny biskupa koadjutora hr. Hohenzollern z lat 1782 i 1789; nareszcie na akta hipoteczne dóbr Gogolina i Steinwagi, w których tytuł posesyi dotąd jeszcze ma imię akademii chełmińskiéj jest uregulowany i na akta, wedle których rachunki z administracyi majątku akademii aż do roku 1818 biskupowi chełmińskiemu składane były.

Szczupłe granice pisma naszego, niemniéj objętość wywodów prawnych Powoda, przeszło arkuszy 50 wynosząca, nie dozwalają nam udzielić czytelnikom treści skargi i uzasadnienia wniosków w całości, jakkolwiek chętnie byśmy to uczynić pragnęli, już to dla tego, aby faktyczny stan rzeczy pod sąd publiczności oddać, już to, aby zapoznać ją z kwestyami prawnemi, około których, ze względu na istniejące formalne i materyalne przepisy prawne, cały ten proces się obraca, a które najlepsze dają świadectwo o rozciągłości a tem samem słabości podstawy prawnéj ustaw świeckich, na których posada kościoła katolickiego i jego zakładów w państwie pruskiem jest oparta.

Ograniczamy się zatem dzisiaj na powyższem streszczeniu, i podaniu główniejszych zarysów, zapewniając, że na dalszy obrot postępowania w téj sprawie baczność naszą zwracać będziemy, każdą zaś powziętą wiadomość publiczności udzielić nie omieszkamy. Przekonani bowiem jesteśmy, że sprawa wspomniona, abstrahując od wartości materyalnéj przedmiotu procesu, którą powód na 120,000 talarów podał, a które prawnie nabyty majątek dyecezyi naszéj, niegdyś bogatéj, dziś zupełnie biednéj stanowią, z wielu innych względów nas wszystkich zajmie. Zawiera ona w sobie wiele momentów, świadczących o silnem parciu i uroszczeniach protestantyzmu, o zaciętéj walce, jaka się to między narodowościami toczy, a w istocie samé najsilniéj w kościół nasz św. uderza, i najgłówniejszą jego podstawę osłabia; wypadek zaś jéj wykryje, o ile sprawiedliwość ustaw świeckich ze względu na kościół katolicki okaże się istotną i skuteczną.

Mamy przecież nadzieję, że sędzia cywilny, przed którego spór wytoczonym jest, dalekim będzie od jednostronnego uprzedzenia, i wolnym od namiętności dla powodu szkodliwéj; że najpilniéj badać będzie ustawy, rozpoznawać przedmiot, rozważać wszelkie okoliczności i dowody przedstawiane, niemniéj unikać wszelkich wpływów zewnętrznych, któreby go do zawyrokowania ustawie przeciwnego spowodować mogły; że nakoniec pilnie, uważnie i cierpliwie słuchać będzie wywodów stron obydwóch, a rozpoznawszy dokładnie stan całéj sprawy, nie spuści z uwagi głosu sumienia własnego, i wyda sąd ściśle sprawiedliwy.

Włochy.

Polska i świat katolicki. (Ciąg dalszy.) *)

XIV.

Znajdujemy jednak w szczątkach tego urzędowego pomnika, który się rozsypuje, niektóre odłamki godne zachowania. Opowiadanie to świadczy, że rząd dowiedziawszy się, iż pieśni zakazane śpiewają w kościołach warszawskich, wysłał natychmiast pułki we wszystkich kierunkach, aby otoczyć wiernych zgromadzonych w swych świątyniach i modlących się, lecz dodaje opis, ci wymknęli się bądź przed, bądź po nadciągnięciu wojska bocznemi drzwiami, z wyjątkiem tych, którzy zgromadzeni byli w kościele Bernardyńskim i w katedrze.

To dowodzi, że jeżeli gwałty i zbezczeszczenia, które nastąpiły w dwóch tych kościołach, niezbroczyły krwią również innych, zawisło to od okoliczności zupełnie niezależących od woli rządu rosyjskiego.

W takich więc okolicznościach i z powodów podpadających pod zmysły, obowiązkiem było duchowieństwa polskiego nietylko zamknąć kościoły sprofanowane i krwią zbroczone, lecz także inne kościoły miasta. Nie z powodu przeto profanacyi dokonanéj w dwóch z tych kościołów, musiało zamknąć i zamknęło i inne lecz z powodu nagłego niebezpieczeństwa, które we wszystkich groziło bezpieczeństwu i życiu wiernych. Gdy kościół grozi upadkiem, gdy sklepienie deszczem rozmokłe zawalić się ma na zgromadzonych chrześcian, gdy główna belka na pół jest złamaną, czyż w jakim bądź kraju nie zostanie wzbroniny wstęp do téj świątyni, która się stała materyalnie niebezpieczną. W Warszawie położenie było takie samo, groziło niebezpieczeństwo materyalne, niebezpieczeństwo mordów ze strony Rosyan lub porwania do więzienia, a duchowieństwo dokonało czynu dobrego pasterza, wzbraniając owieczkom narażać się na wszystkie te klęski.

Gdyby była tylko profanacya, duchowieństwo byłoby według przepisu prowizorycznie wzbroniło wstępu do obu kościołów sprofanowanych, i byłoby je następnie oczyściło i otwarło. Lecz było niebezpieczeństwo i kwestya stawała się całkiem inną; wypadało nietylko zapowiedzieć zamknięcie, lecz trwać przy niem, dopóki niebezpieczeństwo nie minie, to jest póki rząd niezaręczy, że podobne sceny okropne nie ponowią się. Tak gdy biskup zamknie kościół z powodu grożącéj ruiny, czeka zanim znowu dozwoli doń wstępu wiernym, aż wzmocnione mury przywrócą bezpieczeństwo.

Ganią duchowieństwo, że jeszcze trzyma kościoły zamknięte, lecz czyż nie jest rzeczą widoczną, że skoro kościoły zostaną otwarte, ludność rzuci się do nich tłumnie, aby śpiewać: „Boże coś Polskę“ i za te słowa kozacy napadną jak to już uczyniili, na klęczących chrześcian? Czyż niepotrzeba, aby rząd poprzednio zaręczył, że się to nie stanie więcéj.

Nazywają przesadą, gdy kto przyrównywa postępowanie Rosyi do barbarzyństwa pogańskiego świata. Niechaj się jednak bliżéj przypatrzą. Prawa pogańskie warowały prawo schronienia, a sprawiedliwość ludzka zatrzymując się na progu świątyń, nieśmiała w nich szukać nawet winowajców i zbrodniarzy. Rosya wdziera się dziś do nich, aby mordować niewinnych.

Rząd to rosyjski a nie duchowieństwo rzeczywiście trzyma w téj chwili w rękach swych klucz kościołów. Może je otworzyć kiedy zechce. Niechaj tylko zaręczy, że nie każe mordować. Lecz dotąd kościoły winny pozostać zamknięte i dzwony milczeć w tem nieszczęśliwem mieście, gdyż wołać mieszkańców na modlitwę, byłoby to narażać ich na śmierć.

Jakkolwiek dostateczne, jakkolwiek widoczne, jakkolwiek namacalne, że tak powiemy, są motywa religijne obranego przez biskupów środka zamknięcia kościołów, Rosyanie nie lękają się mówić, że to polityka. Nie: raz jeszcze, to nie jest polityka, to roztropność.

Nieprzyjaciele prawdy są zawsze ci sami i język rewolucyi despotycznéj, która rządzi północą jest ten sam jak rewolucyi anarchicznéj zagrażającéj południowi. Czyż w czasach naszych nie uważano za „polityczne“ nawet okólniki biskupów, nawet allokucye i ekskomunikacye głoszone przeciw nieprzyjaciołom i prześladowcom kościoła uświęconemi usty Ojca św. Piusa IX.

Nasuwa się tu uwaga, która nie zdaje nam się być niewłaściwą. Despotyzm chcący nad wszystkiem panować, rewolucya chcąca wszystko obalić, jedna i druga chcąc być panem nietylko rzeczy zależących od rządów ludzkich, lecz nawet sumienia, uważają każdy akt za „polityczny“ ilekroć sprzeciwia się ich „polityce“. W oczach ich wszystko prawie przybiera w końcu ten charakter. „Polityką“ jest u nich religia; „polityką“ wychowanie dzieci; „polityką“ sposób ubierania się; „polityką“ stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo; „polityką“ pieśni śpiewane w kościołach; „polityką“ allokucye i ekskomunikacye Stolicy św. Jak ludzie, których cierpienie wątroby oblało żółtą cerą, mniemają, że wszystkie przedmioty na które patrzą są tego samego koloru, tak również ci ludzie chorujący na politykę, dostrzegają we wszystkiem i we wszystkich symptomatach choroby, którą są sami dotknięci.

To nas prowadzi do mówienia o pieśniach śpiewanych w kościołach warszawskich. Himny te czyli pieśni były wszystkie zatwierdzone przez cenzurę duchowną. Żadna z nich nie zawiera nic sprzeciwiającego się ani dogmatowi katolickiemu ani moralności. Ponieważ jednak niektóre wyrazy poetyczne mogłyby być uważane za gwałtowne i gorzkie, duchowieństwo w początku zaraz obecnych wypadków z łatwością wytłomaczyło publiczności, iż należy powstrzymać się od nich, bądź w miejscach pokoju i modlitwy, bądź przy procesyach. Co do himnów śpiewanych dziś, nie zawierają one w sobie nic podobnego. Wszystkie są namaszczone najwznioślejszem uczuciem chrześciańskiem a większa ich część nie do okoliczności zastosowana, przeszła oddawna w obyczaje i sięga dosyć daleko wstecz historyi narodu.

Chcieć zakazywać te himny, jestto chcieć niesprawiedliwości, jestto chcieć być niesłuchanym, chcieć pozbawić duchowieństwo wszelkiego wpływu na naród przez akt publicznéj słabości w obec władzy, przez akt anti polski podczas gdy duchowieństwo samo zatrzymało i powstrzymało te tłumy wzburzone, ten lud drżący z niecierpliwości na twardéj, katolickiéj drodze męczeństwa.

Gdyby pieśni te miały być zakazywane dla tego, że mówią o Polsce lub o ojczyźnie, to trzebaby kazać wtargnąć kozakom do świątyń, gdy się obchodzi nabożeństwo rzymskie, gdyż sam Kościół modli się za nieszczęśliwą Polskę w uroczystość Sgo Jana Kantego, trzebaby również potępić pieśni natchnione przez Ducha Sgo, gdy je żydzi w czasie swej niewoli śpiewali. Himny polskie niedosięgają o wiele siły i świętego oburzenia tekstów natchnionych przez Boga, i Cesarz Aleksander II okazuje się w tej chwili więcej wymagającym niż król Nabuchodonozor.

Tak jest w istocie, Polskę można przyrównać do ludu Boskiego, gdy w peryodzie największych swych nieszczęść, opłakiwał utraconą swą ojczyznę i na Brzegach rzek Babilonu szerzył jęki natchnione, które odbrzmiały aż do nas przez chmury wieków.

Trzeba się cofnąć aż do tych epok odległych aby podobne napotkać nieszczęście, gdyż w czasach obecnych jakkolwiek być mogą pełne klęsk, nieznamy nic coby się zbliżało do niedoli, jaką cierpi ten naród.

Czy jest pomiędzy narodami choć jeden, któryby od wieku był prześladowany w ten sposób? Czy jest choć jeden, któryby tak zupełnie był opuszczonym przez słabość ludzi stanu? Czy jest choć jeden, mianowicie gdzieby jak tam miliony katolików masami odrywane były od Kościoła siłą brutalną rządu schyzmatyckiego? Czy jest choć jeden, któryby naprzód był pewnym, że w danym czasie przestanie być katolickim, nie z braku odwagi, lecz pod pewnym względem przez fatalizm, mechanicznie, skutkiem nieubłaganych trybów tego porządku legalnego, który mu tak bardzo nakazują szanować *).

Zapewne, wyrażając się tak, chrześciańskie serce nasze niezapomina ani nieszczęść Kościoła w Neapolu, ani różnych części Włoch katolickich, gwałtownie i zdradliwie przyłączonych do Piemontu, ani wiele innych kościołów, którym odzyskać by trzeba, od wieku niestety! utracone stanowisko. Lecz jedne posiadają w swym kraju nuncyusza stolicy św., inne mają kardynałów z pośród swego narodu rezydujących w Rzymie; dla wszystkich w końcu jest zawsze ktoś, co służy za węzeł, za spójnią pomiędzy niemi i żyjącem ogniskiem świata katolickiego.

Niejestże jednak Polska pozbawioną wszystkich tych korzyści i niezerwałaż polityka anti-chrześciańska Rosyi jeżeli nie wszelki węzeł moralny, co jest niemożebnem, przynajmniej wszelki węzeł materyalny pomiędzy kościołem polskim i ś. stolicą apostolską?

Nie ma nuncyusza na tej ziemi katolickiej, aby był świadkiem prześladowań i cierpień jakich doznaje kościół. Nie ma nikogo w Rzymie ktoby ze stanowiska katolickiego reprezentował ten lud nieszczęśliwy przy wspólnym Ojcu wiernych, lub raczej jest ktoś, jest Rosya sama w osobie swego ministra, który przedstawia wszystkim swoje wersye urzędowe (urzędowe jak opis, któryśmy czytali) o tem, co się dzieje w prowincyach katolickich obszernego państwa Carów.

Napróżno jednak Rosya trwoni tyle usiłowań i tyle zręczności. Zdradza się ona i uprzedza poniekąd z góry, że niema innego celu jak wprowadzać w błąd i dzieła swoje ciemnością otaczać. Jeżeli istotnie Rosya tak uparcie wzbrania się przyjąć nuncyusza Stolicy św. w Petersburgu lub delegowanego w Warszawie, nie jestże to jasnym dowodem nieprawości jej kroków, dowodem, że się dzieją tam rzeczy, na które nie chce aby Stolica św. miała otwarte oczy. Ta odmowa tak wytrwała, czyż nie potępia *a priori* wszelkich jej twierdzeń, i zanim jeszcze przemówiła, czyż nie zapowiada że będzie kłamać?

To co tu mówimy nie jest ani obelgą, ani oszczerstwem, jest logiką i zdrowym rozsądkiem.

Rosya pojmuje dobrze, że długo nie można zwodzić tak macierzyńskiego i nieomylnego jasnowidzenia papieztwa, i energiczne domagania się Stolicy św. dowiodły jej tego nieraz. Lecz przyznać jednak trzeba, że wstrzymując wszelką bezpośrednią komunikacyę pomiędzy pasterzem i trzodą utrzymuje przynajmniej na czas jakiś Stolicę św. w stanie niewiadomości względem tego, co się dzieje w tych odległych prowincyach. Nie przesyła ona swych wyjaśnień, lub powiedzmy raczej swych zaciemnień urzędowych, lecz wzbrania widzieć, znać, wiedzieć. Szerzy ona ciemności, i przez to stać się musiało, że Stolica św. czując się źle zainformowaną, nieraz wahała się bardzo słusznie i podnosiła głos daleko później, kiedy w normalnym stanie rzeczy i dokładnie objaśniona o prawdzie, byłaby daleko wcześniej przemówiła.

(D. c. n.).

*) Patrz Ner 1, 2, 10, 11, 12, 13, 14 i 15 *Czasu*.

*) Według ostatnich wykazów statystycznych, ogłoszonych przez rząd rosyjski, ustawa o małżeństwach mieszanych przyniosła w 20 latach dwa miliony dusz schyzmie w prowincyach polskich. Milion w latach 10! Wystarcza prosty rachunek, aby wiedzieć w jakim czasie Polska przejdzie na schyzmę, poniekąd przymusowo.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 stycznia. Dzisiaj o wiele mróz złagodniał, a co ważniejsze, uciszył się wiatr, który niezmiernie dokuczał przez dni kilka obok kilkunastostopniowego zimna. Z powodu często padającego śniegu komunikacye na kolejach żelaznych są utrudnione i zazwyczaj o parę a często kilka godzin później dochodzą nas poczty. Gorzej się dzieje na gościńcach, zwłaszcza tam, gdzie peryodycznie zamieć śniegowa panuje.

— Oprócz powyżej w jednym z listów naszych lwowskich podanej wiadomości szczegółowéj o zgonie Aleksandra Batowskiego, donosimy jeszcze z *Dziennika Polskiego*, że w d. 16 b. m. umarł we Lwowie Dyonizy Zubrzycki autor Kroniki miasta Lwowa, w 84 roku życia. Pogrzeb odbył się nader skromnie, bo oprócz księży prowadzących zwłoki i alumnów seminaryum grecko-katolickiego, orszak pogrzebowy był nader szczupły. Był on członkiem Stauropigiańskiego Instytutu we Lwowie, a prócz tego członkiem wielu towarzystw naukowych. Od cesarza Mikołaja otrzymał złoty medal podobno za używanie pisma rosyjskiego i wyrażeń rosyjskich w języku ruskim.

— *Dziennik polski* pisze, że obchód święcenia wody w święto Trzech Króli w d. 18 bm. podług kalendarza juliańskiego, odbył się we Lwowie ze zwykłą okazałością lubo ludu prostego mniej się znalazło niż lat poprzednich. Gubernator niebył obecnym, bo od parę dni wyjechał ze Lwowa. Arcybiskup Jachimowicz jechał sześciokonnym powozem, a poprzedzał go wierzchem kanonik Malinowski.

— Niejaki Felt w Bostonie wynalazł narząd do sadzenia czcionek, który ma być tem dla składaczy, czem machina do szycia dla szwaczek. Już też nieraz była mowa o wynalazku tego rodzaju, lecz żaden nieokazał się praktycznym. Czy p. Felt był w téj mierze szczęśliwszym? Machina ta ma być na wystawie tegoroczném w Londynie. Bajeczne rzeczy opowiadają o jéj działaniu. Ma ona sadzić 15,000 czcionek na godzinę, i mieścić w tysiącu przegródkach wszelkiego rodzaju czcionki i znaki piśmienne, a w każdéj przegródce dowolną liczbę takowych.

— Jutro we wtorek dnia 21 stycznia, Ś. Agnieszki panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 20 stycznia. Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego coroczne w lutym się odbywające, naznaczone zostało na dzień 24 lutego i następne. Prezes tegoż Towarzystwa wydał następujące ogłoszenie względem tegorocznego ogólnego Zgromadzenia i jego czynności, oraz pytań i wniosków pod jego roztrząśnienie oddanych:

Prezes c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego

ma zaszczyt zawiadomić, iż ogólne Zgromadzenie Członków Towarzystwa odbędzie się w Krakowie w d. 24 i następnych lutego r. b.

Na zebraniu tem odbędzie się w myśl § 21 statutu, wybór trzeciéj części t. j. 5 członków Komitetu na trzy lata, w miejsce losem występujących.

Po wysłuchaniu zwykłego sprawozdania z całorocznych czynności Komitetu i funduszów Towarzystwa, tudzież sprawozdania kuratoryi szkoły rolniczéj Czernichowskiéj, zajmie się Zgromadzenie roztrząśnieniem niektórych wniosków przez Komitet przedstawionych, niemniéj jak rozbiorem pytań przez Ogólne Zebranie w lutym r. z. przekazanych lub później przez Członków nadesłanych, a mianowicie:

1) Jakieby były najwłaściwsze środki, w granicach Towarzystwu rolniczemu zakreślonych, do działania na podniesienie gospodarstw włościańskich? (Pytanie postawione przez Prezesa Tow.).

2) Czy coroczne urządzanie Wystaw rolniczych w każdym Obwodzie nie byłoby skutecznym środkiem podniesienia wyżéj wzmiankowanych gospodarstw?

3) W takim razie w jaki sposób należałoby urządzić udzielanie nagród? (Obadwa pytania Czł. Komit. Ludwika hr. Wodzickiego).

4) Jakie środki najwłaściwiéj posłużyć mogą do rozszerzenia wiadomości rolniczych pomiędzy naszemi włościanami? (Pytanie Czł. Dyzmy Chromego).

5) Czy jest stósowném i możebném wynagradzanie publiczne przez Towarzystwo długoletniéj i uczciwéj służby czeladzi dworskiéj? (Pytanie Człon. Komitetu Walerego Wielogłowskiego).

6) Co stoi na przeszkodzie regulacyi gruntów w naszym kraju, i w jaki sposób dałyby się te przeszkody usunąć? (Pytanie Czł. Dyzmy Chromego).

7) W jaki sposób dałyby się w kraju naszym urządzić instytucye zabespieczające gospodarzy od strat z pomoru bydła, w skutek chorób epidemicznych? (Pytanie tegoż).

8) Przy obecnym postępie i zmianie stosunków handlu i przemysłu, jaki wpływ zmiany te wywierają na rolnictwo krajowe i o ile rolnictwo w naszym kraju wiązać się i łączyć z tym przemysłem z korzyścią powinno? (Pytanie Człon. T. Juliana Kirchmajera).

9) Jakie obowiązki moralne ciążą na każdym większym posiadaczu ziemskim względem istniejącego Towarzystwa rolniczego aby wspólny interes rolniczy silnie był poparty, i nawzajem coby w czynnościach Towarzystwa rolniczego uzupełnić należało, dla skuteczniejszego w téj mierze działania? (Pytanie C. T. Józefa Piaseckiego).

10) Gdy uprawa chmielu coraz więcéj w kraju szerzyć się poczyna, życzyćby należało, aby nam gospodarze doświadczeń swoich pod tym względem udzielić raczyli, a mianowicie: jaki sposób uprawy gruntu i jaki nawóz najwięcéj się przyczynił tak do pomnożenia jako też uszlachetnienia téj rośliny? (Pytanie C. T. Dyzmy Chromego).

11) W gospodarstwach gdzie sadownictwo na większe rozmiary zaprowadzono, wartoby zrobić porównanie korzyści z sadu z korzyścią jakąby ta rola przyniosła gdyby była wciągnięta w rotacyę polową, czyli: czy sady na gruntach ornych pozakładane lepiéj odpowiadają od uprawy zboża? (Pytanie tegoż).

12) Gdy kraj nasz tak wielce obfituje w stawy, jeziora i sadzawki, a mimo tego brak ryb wszędzie czuć się daje, z jakich powodów hodowla *sztuczna* ryb u nas nie postępuje, i co stoi na przeszkodzie że tak ważna i korzystna gałąź gospodarstwa dotychczas u nas tak mało znajduje zwolenników? (Pytanie tegoż).

13) O potrzebie pomnożenia w kraju naszym młynów w ogóle, a w szczególności: dla czego tak mało jest u nas młynów wodnych i wiatraków? (Pytanie Czł. Kom. Jła Kruszewskiego).

14) Dla czego w Galicyi, kraju bardzo bogatym pod względem płodów górniczych, nie ma stowarzyszeń z krajowców złożonych do korzystania z bogactw tu przez Opatrzność nagromadzonych?

Czy fabryki prowadzone przez jednego zamożnego właściciela przynoszą krajowi równy pożytek jak zakładane przez stowarzyszenia? (Pytanie C. T. Jana Netrebskiego).

15) Na wystawach w Krakowie, Jaśle i Rzeszowie widzieliśmy wiele pięknego bydła: z tego by wnosić należało, że staranna hodowla znacznie w kraju postąpiła. Celniejszym oborom przyznało Towarzystwo nagrody w medalach. Ponieważ głównym celem utrzymywania bydła jest korzystne zużytkowanie jego paszy z pojedyńczych zaś okazów przyprowadzonych na Wystawę o zaletach pod tym względem całéj obory przekonać się nie można; pożądaną i wielce nauczającą byłaby wiadomość, jakie to bydło przynosi korzyści. Wzywa przeto Komitet właścicieli premiowanego bydła, aby zechcieli dać wyjaśnienie:

a) Do jakiéj rasy należy bydło które hodują czystéj krwi czy krzyżowane?

b) Jak dawno hodowla istnieje?

c) Jaki był kapitał zakładowy, którym obora zastała zaprowadzoną?

d) Do jakiego celu hodowla jest skierowaną, na mleko, mięso czy też wychów wołów roboczych?

e) Jakim kosztem obora jest utrzymywaną, głównie zaś jak bywa żywioną tak zimą jak latem?

f) Jaki dochód brutto przynosi?

Dokładne wykazanie tych szczegółów zwróciłoby uwagę gospodarzy na korzyści jakie staranna hodowla bydła przynieść u nas może, a oraz otworzyłoby szerokie pole do dyskusyi względem różnicy ras, sposobu utrzymania i celów hodowli, w zastósowaniu do miejscowych okoliczności. (Pytanie C. Kom. Ludwika Szumańczowskiego).

16) Gdy gorzelnie nasze, jak wiadomo, przy tak wysokiem opodatkowaniu straty nieść muszą, a straty te jedynie za pomocą wypasu bydła rostropnie prowadzonego w części pokryć się dadzą; życzyćby należało, aby gospodarze którzy się oddawna wypasem bydła zajmują, udzielić nam chcieli wypadki doświadczeń swych wieloletnich, o ile można na cyfrach oparte, a mianowicie:

a) która rasa bydła krajowego, tak ze stanowiska handlowego jako i ze względu na przymioty opasowe, najlepiéj odpowiada?

b) W którym wieku życia bydlę najlepiéj się tuczy?

c) Czy pieniężnie lepiéj się wychodzi na mniejszych czy na większych wołach?

d) Czy tuczenie a zarazem dojenie krów jest spekulacyą korzystną, lub może korzystniejszą od tuczenia wołów?

e) Jaka pasza, karma, lub ich surrogaty, najprędzéj i najkorzystniéj tuczą?

f) Jaki porządek karmienia okazał się najpraktyczniejszym (Pytania C. T. D. Chromego.)

17) W gospodarstwach gdzie nie istnieją gorzelnie, jaki jest najtańszy i najprędszy sposób wypasania wołów? (Pytanie C. T. Mieczysława hr. Reja).

18) Jaki skład mięszanéj karmy i paszy wpływa najkorzystniéj na ilość; a zarazem i jakość mleka? rozumie się bez nadwerężenia zdrowia bydlęcia. (Pytanie Czł. D. Chromego).

Uprasza się w końcu, aby tak jak na poprzednich Zgromadzeniach, Szanowni Członkowie zechcieli mieć przygotowane nowe pytania, na następném Zebraniu ogólném rozbierać się mające, które bądź osobiście przedłożą, bądź na piśmie nadesłać raczą: jest albowiem wielce dożądanem, a w wielu razach nieodzownem, aby mający zamiar zajęcia się odpowiedzią, mieli czas dostateczny do zebrania dat lub wykonania prób jakieby się w tym celu potrzebnemi okazały.

Z odniesieniem się do postanowienia § 16 lit. *i*, Statu, przypomina się Sz. Członkom, iż ktoby sobie życzył podać jaki wniosek programem nie objęty pod rozbiór Ogólnego Zgromadzenia, nadesłać go winien do Komitetu przynajmniej na trzy tygodnie przed posiedzeniem, a więc najpóźniej do dnia 2go lutego b. r.

Kraków dnia 7 stycznia.

H. Wodzicki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 18 stycznia. Rząd angielski ogłosił, iż te przedmioty których wywóz zakazano odezwą 30go listopada i 4go grudnia r. z., mogą być znów swobodnie wywożone z Anglii.

Londyn 19 stycznia. Wiadomości z Nowego Jorku przywiezione tu dzisiaj, są z 7go t. m. *New York Herald* donosi o wielkiem zwycięztwie odniesionem przez unionistów 3go stycznia pod Hilton-Head blisko Port-Royal. Wojsko lądowe i łodzie kanonierskie wzięły udział w tym boju. (Zwycięztwo to miało więc być odniesione na wybrzeżach Południowej Karoliny niedaleko Charlestown przez korpus unionistów, który, jak wiemy, zbombardowawszy *Port-Royal*, wylądował na wysepki przy ujściu rzeki Savannah, wziął je za podstawę działania, a posuwając się z tej podstawy miał odnieść owo zwycięztwo, nazwane wielkiem przez dzienniki nowojorskie, które miano to dawały wszystkim potyczkom, chociaż dotąd w całej tej wojnie nie stoczono żadnej znaczniejszej bitwy w europejskiem znaczeniu tego wyrazu. P. R. Cz.). Dziennik ten donosi dalej, że równocześnie w Zachodniej Wirginii pod Huntersville zaszła potyczka między unionistami a separatystami; separatyści cofnęli się poniósłszy znaczną stratę.

Londyn 19 stycznia (w południe). Parowiec „Persia“ przywiózł z Halifax następujące wiadomości telegrafowane tam z Nowego Jorku z 9go t. m. Uwolnieni Mason i Slidell odpłynęli już do wysp Bermudskich, skąd popłyną do Anglii i wylądują w porcie Southampton. Parowiec angielski „Parana“ który wiózł z Anglii do Kanady 1100 żołnierzy, i względem którego była obawa czy się nie rozbił, przybył do Cap Breton (przy Nowym Brunszwiku).

Petersburg 18 stycznia. Dzisiejsza *Gazeta Senacka* ogłasza ukaz upoważniający ministra skarbu do wypuszczenia nowych seryj biletów skarbowych na sumę 30 milionów rs. a to dla zapłacenia subwencyi towarzystwu dróg żelaznych rosyjskich. Te bilety skarbowe nie będą puszczane w obieg, lecz je eskomptować będzie Bank Państwa.

Przyjazd JCKMci do Wiednia zapowiedziany na czwartek, dzisiaj w poniedziałek miał nastąpić. Powody tego przyspieszenia nie są wiadome. Czy one leżą w sprawie węgierskiej, czy w zagranicznych? Dzisiaj zwątpiono w Wiedniu, aby przyszło do jakowych zmian w stosunkach Węgier z państwem. Zdaje się jednak, że partya która w Węgrzech obrała tę drogę, nie napotkała w własnym kraju poparcia. Poznać to można z dzienników węgierskich. Miałożby ostateczne uporządkowanie stosunków z Węgrami odwlec się znowu — i na jak długo?

Gdy poselstwa rosyjskie a nawet jenerał Lüders przyznają, że spokojnym jest kraj cały, w którym zresztą i wprzód ludność zachowywała się spokojnie; gdy organa rosyjskie mówią o łaskawości rządu rosyjskiego w Polsce, o przeprowadzaniu reform i o poszanowaniu narodowości polskiej, — pędzą na Sybir lub stepy Orenburgskie pieszo w kajdanach, wśród śniegów i mrozów gromadkę za gromadką obywateli i młodzieży, skazanych za najmniejszy pozór objawu narodowego, a skazanych przez bezprawie wojskowe, które śmie przyjmować nazwisko sądu. W dniu 16 t. m. poprowadzono z cytadeli warszawskiej nowy oddział dziesięciu skazanych w sołdaty, za to prawie jedynie, że są Polakami. Z Wołynia i Litwy wywieziono także świeżo kilkanaście osób na Syberyą. Wielka liczba bez żadnego powodu aresztowanych, do której to liczby każde prawie miasteczko dostarczyło kontyngens, siedzi dotąd w więzieniach. Lecz mimo tego ucisku dziesiątkującego naród, stoi on niezłomny, spokojny, z wiarą i nadzieją, ufny w sprawiedliwość bożą i w swe prawa.

Dzienniki petersburgskie do 10 t. m. dochodzące, nic nie zawierają ważnego. *Journal de St. Petersbourg* podaje w tłumaczeniu, jako listy z Warszawy, artykuły urzędowego *Dziennika Powszechnego*, usiłujące fałszami i prostem zaprzeczaniem faktom spełnionym usprawiedliwić postępowanie policyjno-wojskowego zarządu w Polsce. Ten dziennik petersburgski podaje także w tłumaczeniu znany list księży Ksawerego Puszeta i Ludwika Jarkowskiego, ogłoszony w *Dzienniku Polskim*.

W senacie włoskim powtórzyły się 14go i 15go t. m. te same rozprawy, które wprzód były w Izbie poselskiéj: interpelowany prezes gabinetu i inni ministrowie, przedstawili i objaśniali swoje czynności, a senat dał im wotum zaufania. Rozprawy w senacie względem ogólnego postępowania rządu, jakkolwiek zajmujące, mniejszą już mają wagę niż interpelacye, oświadczenia i dyskusye nad tym samym przedmiotem w Izbie poselskiéj, o ile w ogóle rozprawy w senacie mniejszą mają ważność niż dyskusya w poselskiéj Izbie sejmu włoskiego. Ricasoli spowodowany interpelacyami do objaśnienia ogólnéj polityki rządu, oświadczył otwarcie: Projektowane reformy natrafiły na silne przeszkody. Co się tyczy Neapolu, to rząd dla przyśpieszenia jedności Włoch przyjął na siebie wielką odpowiedzialność. Przechodząc następnie do sprawy rzymskiej, rzekł Ricasoli: „W Rzymie rozstrzygnie się los nietylko Włoch lecz ludzkości. Nie można oznaczyć dnia tryumfu, lecz może dzisiaj właśnie dojrzewa rozstrzygnięcie téj sprawy. Rząd włoski zostaje ciągle wierny przymierzowi z Francyą, i tą samą co dotąd drogą pójdzie względem sprawy rzymskiej.“ Ministrowie skarbu, handlu, marynarki i oświecenia dawali następnie objaśnienia względem zarządu temi ministerstwami. P. Villamarina prosił Ricasolego o wyjaśnienie słów: że rozstrzynięcie sprawy rzymskiej może już w tej chwili dojrzewa. Ricasoli odpowiedział, iż tak się wyraził, gdyż sprawa rzymska, będąc zupełnie moralnej natury, codzień dla tego właśnie naprzód postępuje. W końcu prezes ministrów zażądał otwartego wotum senatu za lub przeciw gabinetowi, i senat zawotował prawie jednomyślnie, jak następuje: „Senat zadowolniony z oświadczeń ministrów, przechodzi do porządku dziennego.“ — To wotum senatu utwierdziło jeszcze gabinet Ricasolego.

W północno zachodnim krańcu Turcyi, w Hercegowinie i Czarnogórze, gdzie od pół roku toczy się walka między powstańcami a wojskami tureckiemi, walka chwilowo się ożywiająca a chwilowo wolniejąca, ma teraz znów z większą siłą się zapalić. Wiadomo, że Omer pasza skupiwszy rozbitki swych wojsk na leże zimowe w twierdzach, wydał odezwę do powstańców, obiecując im zupełne przebaczenie i wzywając do posłuszeństwa sułtanowi. Odezwa ta po przegranych bojach wydana, żadnego nie sprawiła skutku, a teraz Omer pasza usiłuje wybór swego wojska skoncentrować w Trebinii, zaopatrzyć go w żywność dowożoną przez parowce tureckie z Tryestu, i z tej podstawy rozpocząć atak przeciwko powstańcom, którzy z wyjątkiem twierdz zajmują całą Hercogowinę, a 30 grudnia 2000 oddział pod samą Trebinią dotarł. — W Czarnogórze wielkie panuje nienkontentowanie tak ludu jak senatorów i wojewodów, z powodu postępowania księcia Mikołaja i jego opiekuna wojewody Mirko, iż otwarcie z całemi siłami nie ruszyli dotąd na pomoc powstańcom.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 20 Stycznia.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	347	341
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. n. w.	talar	72¼	71¼
Srebro nowe	złr.	138½	137½
Półimperyały rosyjskie	„	11 48	11 32
Napoleondory 20 fr.	„	11 22	11 6
Dukaty holenderskie ważne	„	6 54	6 48
„ austryackie	„	6 62	6 54
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83 —	82 —
„ „ „ „ na wal. aust.	„	79 —	78⅛ —
Obligacye indemn. z kuponami	„	68⅝ —	67⅛ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	83 25	82 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80%	„	170½	169
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¼	100

Wiedeń 20 Stycznia. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	68	45
5% Pożyczka narodowa	83	20
Akcye banku narod. wiedeńs.	778	—
„ banku kredytowego	183	30
Srebro	138	50
Londyn 10 funt. szterl.	139	75
Dukat pojedynczy	6	61½

Wiedeń 18 Stycznia.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	63 30	63 20
5% Pożyczka narodowa	83 30	83 20
5% Metaliki na mon. konw.	68 30	68 20
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	69 25	68 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	71 50	71 —
5% „ „ galicyjskie	67 75	67 25
5% „ „ bukowińskie	67 —	66 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	67 —	66 50
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	96 50	96 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 —	102 60
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	85 15	84 90
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	90 —	89 75
„ „ z r. 1839 całe	130 50	130 —
„ „ z r. 1854 na 4%	88 25	88 —
Bilety rentowe Como	16 75	16 25
Losy zakładu kredytowego	124 25	124 —
„ tryestskie na 4½%	123 —	122 —
„ żeglugi par. na Dunaju	98 50	98 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	97 50	96 50
„ Księcia Salma „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 50	39 —
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 —	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 25	20 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 —	22 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 50	16 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	767 —	765 —
„ zakładu kredytowego	183 25	183 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	423 —	422 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2130	2129
„ „ rządowéj	281 —	280 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 —	152 75
„ „ Pardubickiéj	124 50	124 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	267 —	266 —
„ „ Galicyjskiéj	169 —	168 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	118 75	118 50
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	119 85	118 75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	4	119 —	118 80
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	104 75	104 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	3	140 —	140 —
Paryż 100 franków	5	55 35	55 30

Waluty.

Cesarskie korony	—	19 20
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 63	6 62
„ „ obrączkowe	6 63	6 61
Złoto al marco	—	6 60
Napoleondory	11 18	11 16
Suwereny	—	19 40
Fryderyki	—	11 85
Luidory	—	11 40
Suwereny angielskie	—	14 7
Imperyały rosyjskie	11 49	11 45
Srebro	139 —	138 75
„ kupony	139 —	138 75
Talary związkowe	2 10	2 9½
Pruskie bilety kasowe	2 10½	2 9½

Lwów 17 Stycznia.

Dukat holenderski	6 63	6 55
„ austryacki	6 64	6 56
Półimperyał rosyjski	11 50	11 38
Rubel rosyjski	2 19	2 16
Talar pruski	2 12	2 9
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	78 85	78 15
„ „ „ w mon. kon.	82 85	82 25
Oblig. indemn. bez kupon.	67 63	66 88
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 13	82 25

Warszawa 17 Stycznia.

Półimperyały	rubli	—	5 80
Obligi skarbowe	„	92 31	91 81
„ kupon		—	1 18⁸⁄₉
Listy zastawne III okresu	rubli	15 14	15 12
„ kupon		—	— 4⅛
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		64 50	— —

Wrocław 18 Stycznia.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	71⅞	—
Polskie bilety bankowe	84⅔	—
„ listy zastawne	—	84¼
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ 3½%	94¼	—
Oblig. kolei krak.-górnoszl.	—	—

Paryż 17 Stycznia.

Renta 3%	69	50

Londyn 17 Stycznia.

Konsole	93⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano — do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór — do *Rzeszowa* 6. 15 rano; — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

do *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór — z *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; — z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 18 do 20 Stycznia 1862.

HOTEL SASKI. Książę Adam Woroniecki z żoną z Królestwa. Stanisław Lasocki wł. dóbr z Kiernozi. Mieczysław Przeździecki wł. dóbr z Ukrainy. Henryk książę Woroniecki, Wiktor Zbyszewski, Józef Rudzki, Feliks Milżecki, Józef Lasocki ws. dóbr z Królestwa. Samuel Simmund kup. z Berlina. Władysław Dylewski wł. dóbr z Samborskiego.

Wyjechali: Edward hr. Potworowski w Poznańskie, Franciszek Hoszard do Bochni. Ks. Jan Kikrył, Franciszek bar. Lewartowski ob., Aleksander Günther, Maryan Sroczyński ob., Adam Kurczewski, Henryk Komar, Erazm Niedzielski, Maryan Dylewski ob. do Galicyi. Karol Scheinberger dyrek. dóbr do Wiednia.

W Drukarni „CZASU."

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys bar. w lin. par. przez 0°Reaum	Stan ciep. podług Reaumera	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	330 51	−10 5	42	wschodni mocny		śnieg	−16 3	+10 0
	10	31 00	10 4	60	„ „		„		
19	6	29 64	10 8	30	„ „		„		
	2	29''' 24	10'0	62	„ „		„	−13'0	+9 0
	10	28 44	9 0	82	„ „		„		
20	6	27 90	−8 4	91	„ „		„		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*